

187.593

ŚWIAT NA WULKANIE

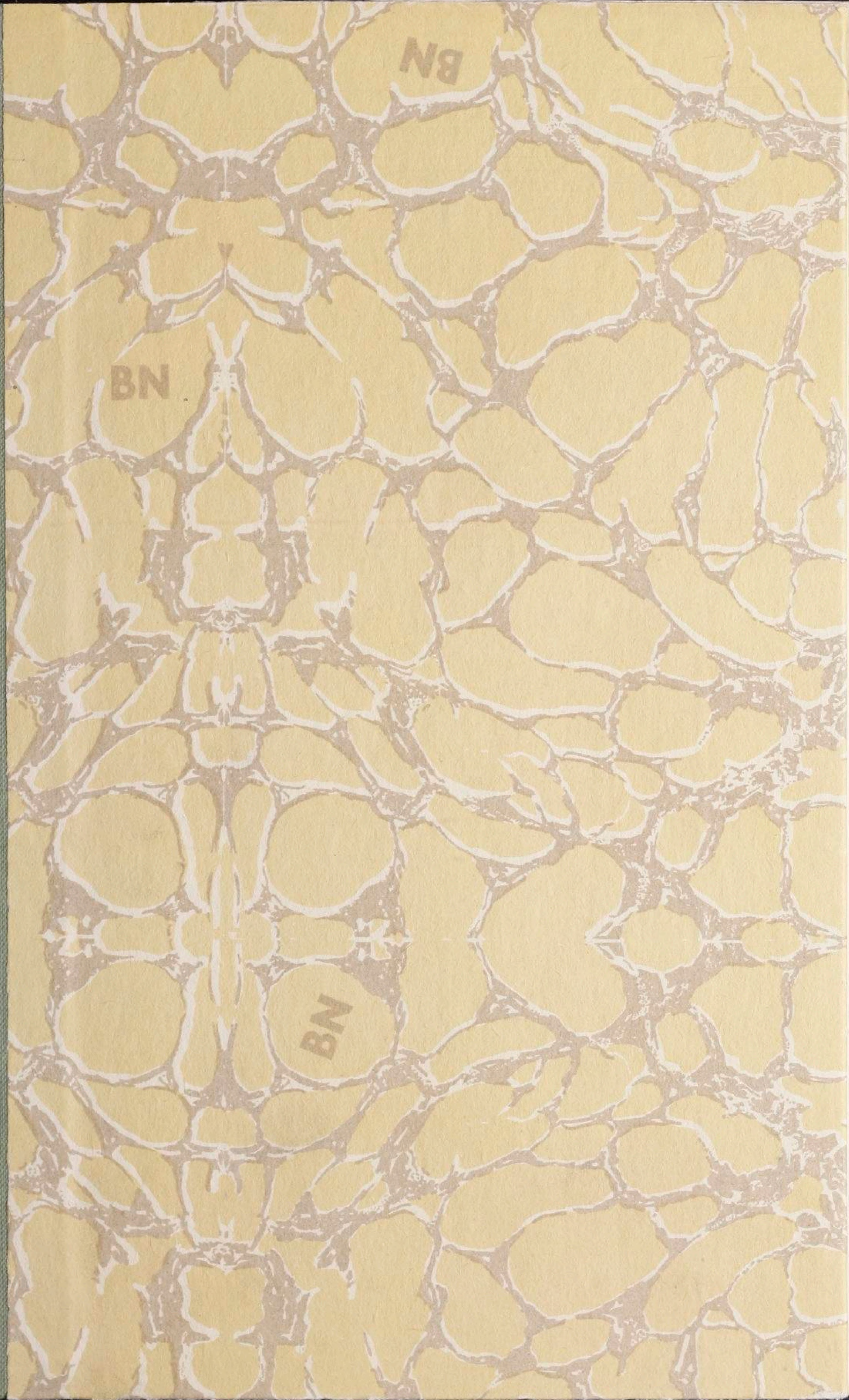
KRÓTKI ZARYS SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

NAPISAŁ
KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

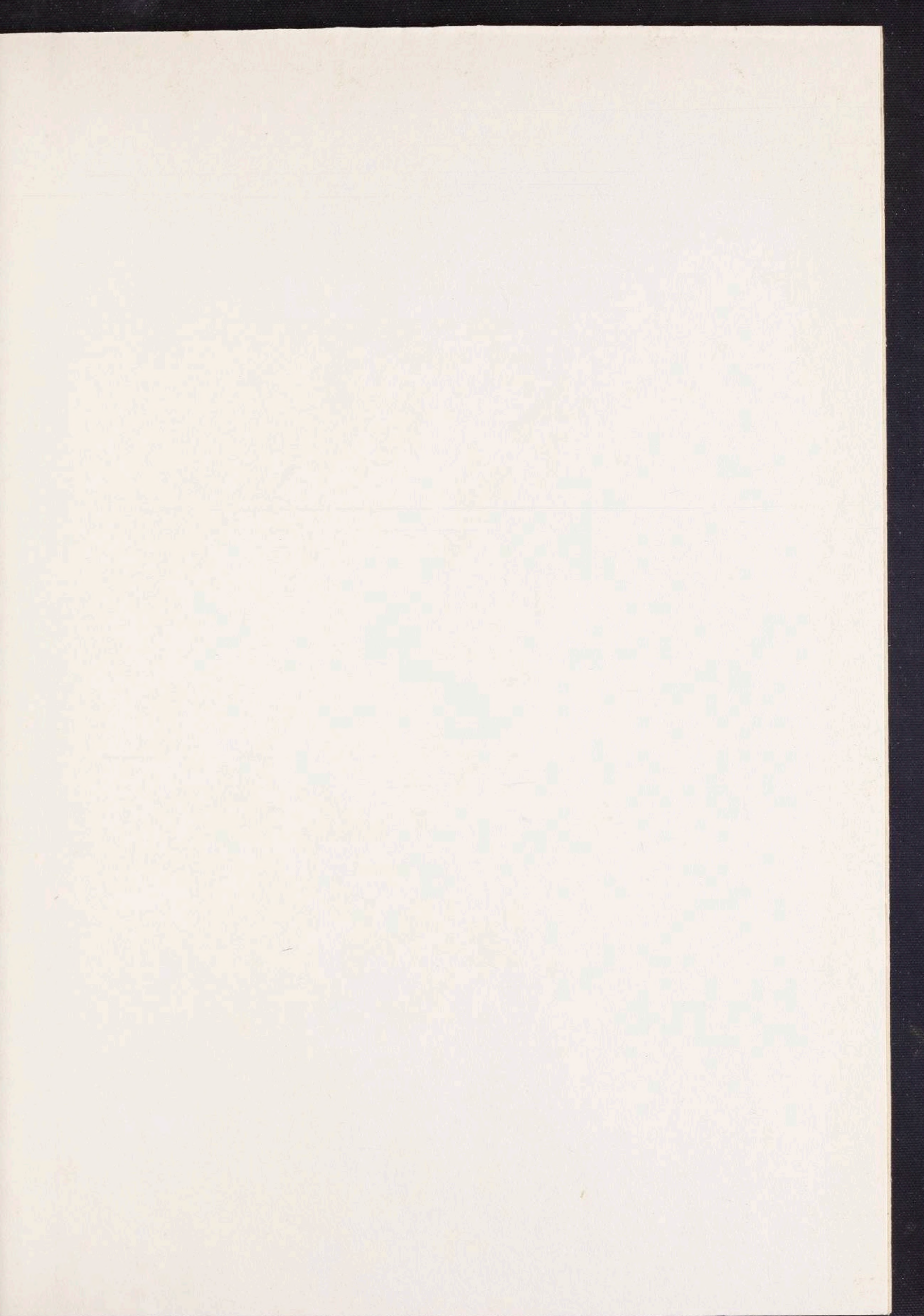


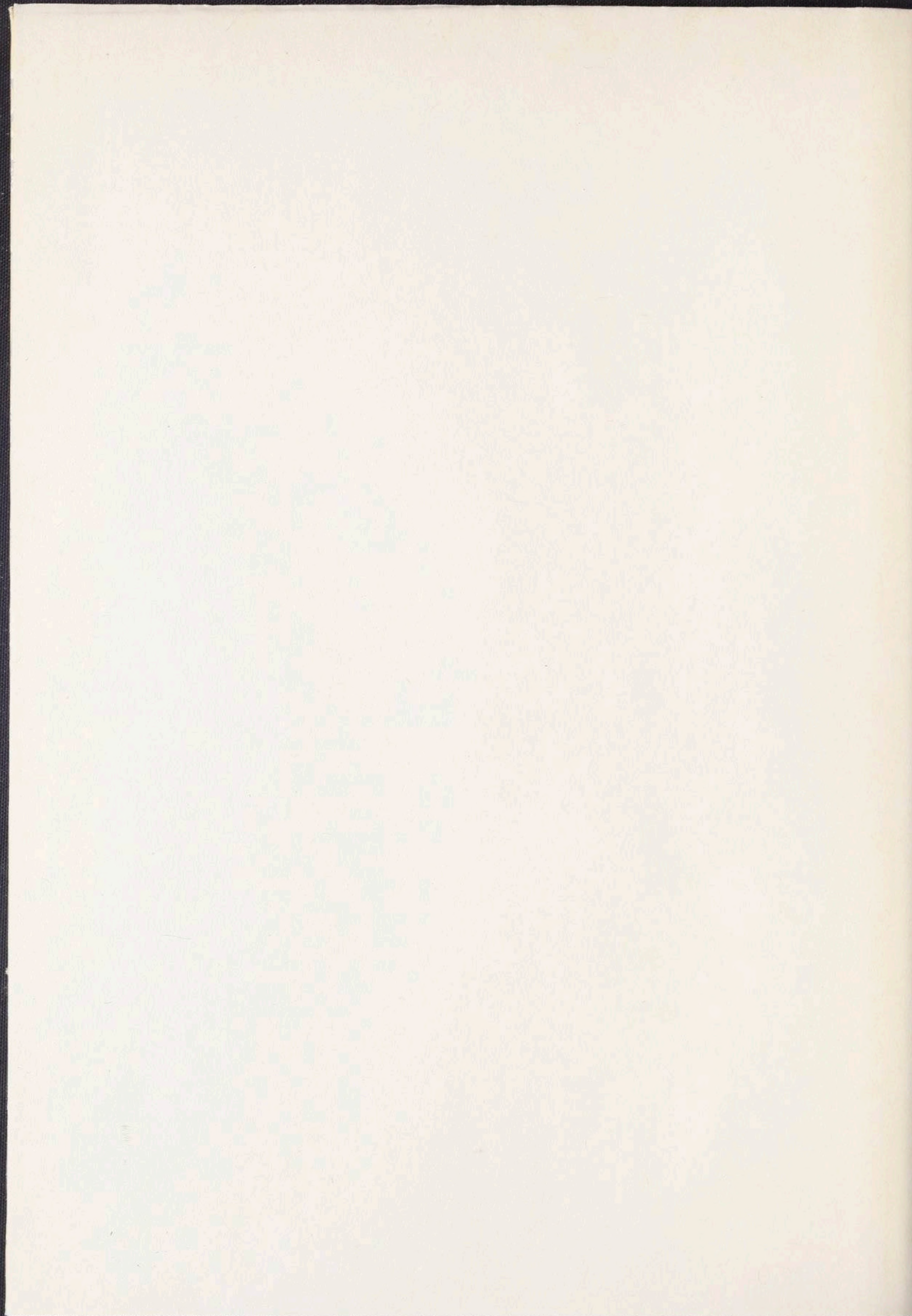
NAKŁADEM TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ZARZĄD GŁÓWNY - WARSZAWA 1938

1407817



BN





ŚWIAT NA WULKANIE

KRÓTKI ZARYS SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ



NAKŁADEM TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ZARZĄD GŁÓWNY - WARSZAWA 1938

KOMISARJAT RZĄDU
na m. st. WARSZAWĘ

Exemplarz obowiązkowy

Nakład

3000

egz.

1933

chwila

12/1

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020592088

Odbito w drukarni
Spółki Nakładowo-
Wydawniczej
„Robotnik”
Warszawa
Warecka 7

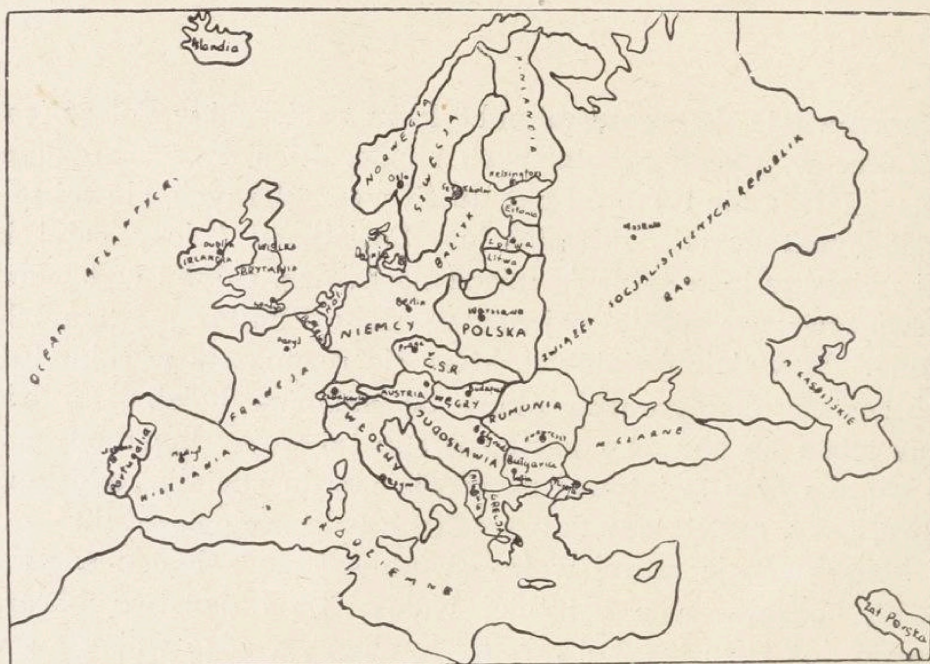


II 1.407.817



Zainteresowanie się sprawami polityki zagranicznej w Polsce jest ogromne. Także w kołach robotniczych i chłopskich. Rzecz zrozumiała — losy Polski zależą nie tylko od układu sił wewnętrznych, ale także od sytuacji międzynarodowej. Również losy Socjalizmu i losy całej kultury ludzkiej związane są z sytuacją międzynarodową. Gdyby wybuchła nowa wojna światowa, wszystkie największe dobra kulturalne mogłyby być zniszczone. W wojnie światowej, która się rozpoczęła w roku 1914, zginęło lub zostało okaleczonych około 30 milionów ludzi. Do dziś dnia świat nie może się uporać z następstwami tej wojny (bezrobocie i t. d.). Ale od czasu wojny światowej narzędzia mordu zostały „udoskonalone” (lotnictwo, gazy, mówią nawet o środkach bakteriologicznych) — i w ten sposób konsekwencje nowej wojny światowej mogą być **o wiele straszniejsze**, niż konsekwencje ostatniej wojny. Dziś państwo hitlerowskie opracowało doktrynę (naukę) „**wojny totalnej**”, a więc wojny nie wojska z wojskiem, lecz narodu z narodem, aż do całkowitego wyniszczenia; rzecz jasna, powiadają przedstawiciele tej doktryny (jak gen. Ludendorff, Fischer i inni) — już w czasach pokojowych całe życie państw musi być podporządkowane wymogom przyszłej wojny światowej — gospodarka, nauka i t. d. — i musi być prowadzone przez kierowników wojskowych.

Rozpatrzmy więc spokojnie i rzetelnie obecną sytuację międzynarodową, zwłaszcza w Europie — przede wszystkim pod kątem widzenia wojny i pokoju. Musimy tylko zrobić jedno zastrzeżenie: sytuacja na całym świecie **zmienia się** z niezwykłą szybkością i dlatego obraz, który dajemy w swojej broszurze, może być już nieco niedokładny, gdy czytelnik dostanie ją do ręki. Ale sądzymy, że uda się nam wyjaśnić główne momenty sytuacji europejskiej.



Europa — przed anekcją Austrii przez Niemcy.

BLOK POKOJOWY

FRANCJA.

Świat dzisiejszy, biorąc rzecz z grubsza, rozpada się na dwa wielkie „bloki”, czyli zespoły państw. Jeden blok jest blokiem pokojowym, czyli „antyrewizjonistycznym”, bo nie chce rewizji obecnych granic, rozumiejąc, że taka rewizja łatwo może doprowadzić do wojny. Drugi blok to blok wojenny, czyli blok „rewizjonistyczny”, bo właśnie zmierza do rewizji granic, a rewizję granic trudno przeprowadzić bez wojny. Naturalnie nie wszystkie państwa mogą być, jak zobaczymy dalej, ściśle podzielone na dwa bloki, bo są takie, które stoją bliżej lub dalej na uboczu. Ale dla ogólnej orientacji należy przyjąć ten podział.

Które więc państwa należą do bloku pokojowego? Przede wszystkim należy wymienić *Francję*. Francja od dłuższego już czasu stoi na czele bloku pokojowego i stara się wszelkimi siłami o utrzymanie pokoju w Europie. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że Francja zwyciężyła w ostatniej wojnie światowej, rozszerzyła swoje terytorium, wzmocniła swoją pozycję w Europie i na całym świecie. A więc jest państwem, jak to się mówi „nasyconym” i nie potrzebuje dalszych zdobyczy. Przypominamy, że po wojnie Francja stworzyła w Europie cały swój „system” wpływów politycznych, cały system państw, do którego, jak zobaczymy, należą: sojusz z Polską, wpływy w Małej Entencie (Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia) i t. d.

Poza tym Francja ma niezbyt wielką siłę rozrodczą. Wojna światowa mimo zwycięstwa Francji zabrała jej ogromną część męskiej ludności w wieku średnim, nawet młodym i starszym. Do dziś dnia organizm Francji nie może jeszcze przyjść do siebie po tych doznanych ciosach. Stąd instynktowna i wielka niechęć do wojny w całym organizmie francuskiego państwa. Wreszcie należy dodać jeszcze to, że Francja jest krajem demokratycznym; że w ostatnich latach rządzi ją rząd ludowy, a ten oczywiście robi wszystko, ażeby uniknąć wojny. Pamiętamy gorączkowe wysiłki pierwszego rządu Bluma, którego pragnieniem było wspólnie z Anglią zabezpieczyć Europie pokój.

W ten sposób Francja stała się polityczną kierowniczką całego bloku państw pokojowych. Przy tej sposobności usilnie ostrzegamy czytelników

przed tą **nagonką na Francję**, która jest prowadzona na szpaltach prasy prawosanacyjnej i zwłaszcza „narodowej”, a więc endeckiej i oenerowej. Ta prasa wciąż prawi o „chaosie”, „rozkładzie” we współczesnej Francji. Ta obskurna nagonka tłumaczy się dwiema przyczynami. Po pierwsze niechęcią do francuskiej demokracji i do rządów ludowych, zwłaszcza jeśli w nich biorą udział socjaliści. A po drugie ta nagonka wynika ze znanej hitlerofilskiej orientacji w polityce zagranicznej. Jak wiadomo, prawica sanacji popiera zbliżenie z Niemcami, a zagraniczna polityka endecji ostatnio (jak zobaczymy niżej) ogromnie się zhitleryzowała i popiera politykę Hitlera. Ale w Polsce propaganda na rzecz hitlerofilskiej orientacji nie jest popularna i nie jest łatwa; a więc tę propagandę hitlerofilską uprawia się **pośrednio** przez propagandę antyfrancuską: bo jeśli Francja istotnie jest „taka słaba”, to Polsce chyba nic nie zostaje, jak tylko współpracować z Hitlerem... Otóż cała ta propaganda antyfrancuska jest pozbawiona wszelkich realnych podstaw. Słusznie pisze znany (burżuazyjny) reportażysta, p. Konrad Wrzos, w swojej książce „Dzisiejsza Francja”, że zawsze tak było we Francji: podczas pokoju trwają przeróżne gorące dyskusje i polityczne walki, ale w momentach krytycznych Francja jest zawsze zjednoczona i potężna. Wystarczy przypomnieć rok 1914, — początek wojny światowej.

MAŁA ENTENTA. RUMUNIA, JUGOSŁAWIA.

Drugim członem w bloku pokojowym była do niedawna (a po części jest jeszcze dzisiaj) tak zwana „Mała Ententa”, to znaczy zespół trzech niezbyt wielkich państw: Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Słowo „Ententa” oznacza „porozumienie”. Otóż zachodzi pytanie: skąd się wzięło porozumienie akurat tych trzech państw? Główna przyczyna jest ta, że trzy państwa rozszerzyły swój stan posiadania kosztem Węgier. Mianowicie na skutek wojny światowej, powstająca Czechosłowacja zabrała sobie Słowaczczyznę, Jugosławia zabrała Węgom Chorwację, Rumunia Siedmiogród. W ten sposób powstał wspólny front tych trzech państw **przeciw Węgom**, albowiem każde z tych państw obawiało się, że Węgry przystąpią do „rewanżu”, t. zn. do zemsty i odebrania zabranych ziem.

Ta wspólna obawa wobec Węgier zespoliła wszystkie trzy państwa w jeden organizm „Małej Ententy”. Mała Ententa uważała na to, by Węgry nie zorganizowały przeciwko niej jakiejś wojny i aby się nie rozrosły zbyt nio, np. by się nie połączyły z Austrią w wielkie Austro-Węgry pod wspólnym cesarzem (habsburskim), bo wówczas takie odbudowane Austro-Węgry mogły by przystąpić do odebrania Małej Entencie ziem zabranych. Taki był główny cel powstania Małej Ententy. W ostatnich czasach stosunki niektórych państw Małej Ententy do Węgier uległy pewnemu złagodzeniu.

Mała Ententa wojny nie pragnie, bo na wojnie te trzy państwa mogłyby wiele stracić, zwłaszcza, że są to państwa złożone z rozmaitych narodów. W ten sposób Mała Ententa stała się drugim członem bloku pokojowego i oparła się na Francji, jako na głównej kierownicze bloku pokojowego.

Jednakowoż w ostatnich latach niejedno się zmieniło w państwach Małej Ententy, zwłaszcza w Rumunii i Jugosławii. Blok państw wojennych a szczególnie Niemcy hitlerowskie od lat prowadzą krecią robotę w Rumunii i Jugosławii w celu **rozluźnienia** Małej Ententy. Chodzi o to naturalnie, aby Rumunię i Jugosławię odsunąć od Czechosłowacji; żeby Czechosłowację izolować, tzn. odosobnić i w ten sposób ułatwić atak państwa hitlerowskiego na Czechosłowację.

W Rumunii ta krecia robota jest prowadzona od szeregu lat i dała pewne rezultaty. W tej robocie chodziło o to, żeby po pierwsze rozluźnić stosunek Rumunii do Czechosłowacji (pamiętajmy, że ewentualna zbrojna pomoc Rosji Sowieckiej dla Czechosłowacji musiałaby podążać przez Rumunię); po drugie, aby rozluźnić stosunek Rumunii do Ligi Narodów; po trzecie, aby zbliżyć Rumunię do frontu antysowieckiego. Przed laty, gdy Titulescu kierował polityką zagraniczną Rumunii, ta polityka była bardzo profrancuska i nawet prosowiecka. Potem stosunki z Francją zaczęły się stawać nieco chłodniejsze, a z Rosją Sowiecką poważnie się oziębily. Gdy niedawno przyszedł w Rumunii do steru rząd Gogi, polityka rumuńska zaczęła wyraźnie skręcać w stronę bloku państw wojennych. Ale Goga się nie utrzymał tak ze względów wewnętrznych, jak też ze względu właśnie na ten zwrot zagraniczny i musiał ustąpić. Nowe rządy, które przyszły po Godze, wprawdzie również mają charakter dyktatorski, ale już nie akcentują w polityce zagranicznej momentu współdziałania z blokiem wojennym. Gdy piszemy te słowa (połowa kwietnia 1938) można nawet zaobserwować pewną poprawę w stosunkach Rumunii z Rosją Sowiecką. Możliwe, że jest to wynik zdobycia Austrii przez Hitlera i obawy Rumunii, że Hitler dalej posuwać się będzie na wschód przez Czechosłowację ku Rumunii (i dalej na Ukrainę Sowiecką).

W Jugosławii obserwujemy krecią robotę analogiczną (podobną). Tylko że tam biorą udział w tej robocie także Włochy, albowiem Jugosławia graniczy z Włochami. Ale i tu głównym czynnikiem, pracującym nad rozluźnieniem Małej Ententy, są Niemcy, którym zależy na osłabieniu Czechosłowacji. Niedawno premier jugosłowiański p. Stojadinowicz był w Berlinie. Dokładnie przebiegu rozmów nie znamy, ale nie ulega żadnej

wątpliwości, że Jugosławię nastrajano przeciwko Czechom i wskazywano na te gospodarcze więzy, które łączą Jugosławię z Niemcami: Niemcy dostarczają maszyn i broni, a Jugosławia dostarcza Niemcom surowców i zboża.

W ten sposób w Małej Entencie zaszły pewne zmiany. Zachodzi pytanie, jak zdobycie Austrii odbija się na Małej Entencie? Wielu polityków wskazuje na to, że zdobycie Austrii w dalszym ciągu osłabia Małą Ententę, bo zdobycie Austrii przez Niemcy może łatwo uzależnić Rumunię i Jugosławię od Niemiec pod względem gospodarczym. To prawda. Jednakowoż zdobycie Austrii przez Niemcy budzi poważne obawy w Rumunii i na Węgrzech. I w ten sposób może, przynajmniej do pewnego stopnia, zbliżyć ku sobie niektóre państwa naddunajskie.

Oslabiona Mała Ententa trwa dalej. Ale nie ulega wątpliwości, że praca Niemiec hitlerowskich nad izolowaniem Czechosłowacji dała znaczne wyniki. I w ten sposób Czechosłowacja znalazła się w wyjątkowo trudnej sytuacji.

(MAŁA ENTENTA). CZECHOSŁOWACJA

Państwo czechosłowackie nie jest państwem jednolitym pod względem narodowościowym. Czesi bez Słowaków nie stanowią większości we własnym państwie. Tymczasem Słowacy znajdują się w opozycji i część ich (ok. 40%) domaga się (ksiądz Hlinka) „autonomii“ dla Słowaczyny. Już to samo stwarza pewne trudności. Ale pozatym Czechosłowacja posiada znaczną mniejszość niemiecką (przeszło 3 miliony), mieszkającą przeważnie w tzw. krajach Sudeckich, a ta mniejszość skupia się przeważnie w nacjonalistycznej i mocno hitleryzującej partii Henleina. Henlein jest po prostu agentem hitlerowskich Niemiec; na razie domaga się „autonomii“ dla Niemców, a wogóle przygotowuje się do odegrania roli wewnętrznego rozsadzającego czynnika w Czechosłowacji — na skinięcie Hitlera. Pozatym w Czechosłowacji istnieją mniejsze mniejszości, jak np. polska, węgierska i ukraińska. Polska (ok. 200 tys.) skupia się przeważnie w tej części Śląska Cieszyńskiego, która została zabrana przez Czechosłowację. Wśród Polaków działa bratnia nam Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSPR). Polacy skarżą się na szykany i prześladowania. Bratni „Robotnik Śląski“ jest często konfiskowany. Ostatnie wybory samorządowe przyniosły Polakom duże zwycięstwo.

Otóż ten układ narodowościowy niewątpliwie osłabia Czechosłowację. Oddawna już hitlerowcy w Niemczech zezują w stronę „krajów Sudeckich“ w Czechosłowacji. Obecnie, gdy Hitler zdobył Austrię, otoczył zachodnią część Czechosłowacji z trzech stron i grozi zabraniami krajów Sudeckich, a kto wie, — może jeszcze czegoś więcej... Panuje powszechna opinia w Europie, że obecnie, gdy Hitler stanął mocną stopą nad Dunajem w Austrii, przyszła kolej na zdobywanie Czechosłowacji. Francja oczywiście obiecuje kategorycznie pomoc swemu sojusznikowi, ale bez Anglii ruszyć się jej trudno. Tymczasem angielski premier Chamberlain

oświadczył niedawno, że pomoc angielska dla Czechosłowacji pewną bynajmniej nie jest, — wszystko zależy od okoliczności, od warunków. Trzeba jednak przyznać, że stanowcza postawa Anglii (w maju) uratowała Czechosłowację.

Czechosłowacja oczywiście dobrze rozumie trudność swojej pozycji. To też w tej trudnej sytuacji zawarła umowę obronną z Rosją Sowiecką. Ma w ten sposób jak gdyby trzy „gwarancje“.

Po pierwsze ze strony państw Małej Ententy (Rumunia i Jugosławia), ale Mała Ententa jest, jak widzieliśmy, osłabiona, pozatem są to państwa niezbyt silne, a zresztą wzajemne zobowiązania podobno (jak twierdzą niektórzy) nie dotyczą takich rzeczy, jak ewentualny atak niemiecki. Drugą gwarantką jest Rosja Sowiecka; ale cóż? Granicy wspólnej nie ma, a więc jeśli Rumunia nie zgodzi się na przemarsz wojsk sowieckich, ZSSR będzie mógł chyba posłać tylko swych lotników. Trzecią gwarantką jest Francja, ta jest najpoważniejsza i najpewniejsza, ale niewątpliwie wystąpienie Francji bez Anglii jest niełatwe. W każdym razie francuskie oświadczenia, że Francja przyjdzie z pomocą zaatakowanej Czechosłowacji, powstrzymują Hitlera od zbrojnego wystąpienia. Łatwo pojąć, że w tej sytuacji niemiecka partia Henleina w Czechosłowacji może bardzo dopomóc Hitlerowi, bo może zainscenizować rzecz tak, iż to sami Niemcy w Czechosłowacji proszą Hitlera o pomoc. W tym wypadku nie ma pewności, czy Anglia pośpieszy z pomocą.

W Polsce nie brak czynników, grup i grupiek, które pragną podziału Czechosłowacji. W „Słowie“ wileńskim p. Studnicki stale ostatnimi czasy namawia Polskę do tego, by wzięła udział w rozbiórce Czechosłowacji, a potem wspólnie z Hitlerem ruszyła na Rosję Sowiecką. Skrajnie reakcyjny tygodniczek „Merkuriusz Polski“ wciąż propaguje „unię“ Polski z Węgrami i spekuluje na odebraniu Czechosłowacji Słowaczyszny. „Nasza Przyszłość“ p. Jana Bobrzyńskiego oddawna gorąco „poleca“ utworzenie wspólnej granicy polsko-węgierskiej i rozbiór Czechosłowacji. P. Bocheński w swej książce „Między Niemcami a Rosją“ równie stara się argumentować za podziałem Czechosłowacji.

Hasło podziału Czechosłowacji jest niewątpliwie w Polsce związane z hitlerofilstwem w polityce zagranicznej. W części polskiej prasy prowadzona jest systematyczna kampania przeciwko Czechosłowacji, posilkująca się wszelkimi możliwymi pretekstami. Najczęściej podkreślany jest ciężki los polskiej mniejszości w Czechosłowacji. Ten los jest istotnie trudny. Ale argument jest nieszczerzy. Albowiem Czechosłowacji tak zależy na przyjaznym ustosunkowaniu się do niej Polski, że gdyby Polska zażądała poprawy losu polskiej mniejszości i gdyby Czechosłowacja była pewna, że polityka Polski wobec niej zmieni się, — niewątpliwie los mniejszości polskiej znacznie by się polepszył. A po drugie rzecz ciekawa: wciąż się mówi o polskiej mniejszości w Czechosłowacji, a prawie nic się nie mówi o daleko cięższym położeniu systematycznie wynaradawianej półtora milionowej polskiej mniejszości w Niemczech. Dlaczego? Nie trudno się domyślić.

To też energiczne poparcie praw polskiej mniejszości w Czechosłowacji jest niewątpliwie *konieczne*. Ale kampania antyczeska w części polskiej prasy jest związana z orientacją prohitlerowską.

Położenie Czechosłowacji jest trudne. Po zdobyciu Austrii przez Hitlera stało się podwójnie trudne. Wewnętrzna ugoda słowacko-czeska niewątpliwie wzmocniłaby Czechosłowację. Trzeba jednak przyznać, że dla swych mniejszości, zwłaszcza słowackiej i niemieckiej, rząd czechosłowacki zrobił bardzo wiele. Ostatnio zapowiada ułożenie nowego „kodeksu” praw mniejszościowych. Jeśli porównać prawa Niemców w Czechosłowacji z prawami Polaków w Niemczech, okaże się, że są to rzeczy całkowicie różne. Polacy w Niemczech są wynaradawiani z niezwykłą energią (państwowych szkół prawie nie mają), zaś Niemcy w Czechosłowacji mają niemal pełnię praw nie tylko kulturalnych, ale w ogóle wszelkich; takich praw nie ma niemal żadna mniejszość na całym świecie. Nie przeszkodziło to Hitlerowi w niedawnej mowie, wygłoszonej w „Reichstagu”, jeszcze przed aneksją Austrii, mówić o tym, że w pobliżu Niemiec znajduje się 10 milionów Niemców (w Austrii i w Czechosłowacji) i że w razie jakiegokolwiek krzywdy niemieckie państwo pośpieszy z pomocą tym „rodakom” („Volksgenossen”).

Co się tyczy Słowaków, to istotnie, część ich z partią zmarł. ks. Hlinki na czele prowadzi walkę o autonomię. Młoda inteligencja słowacka energicznie walczy o stanowisko w administracji, szkolnictwie i t. d. Ale trzeba obiektywnie (bezstronnie) stwierdzić, że położenie Słowaków od chwili, gdy wyszli z pod jarzma węgierskich feudałów (arystokracji) znacznie się polepszyło. Tak pod względem kulturalnym, jak gospodarczym.

POLITYKA ROSJI SOWIECKIEJ

Za państwo raczej pokojowe uważano w ostatnich latach ZSSR, — Rosję Sowiecką. Nie dlatego, oczywiście, żeby Rosja Sowiecka była obca wszelkiemu imperializmowi; nie dlatego naturalnie, że Stalin jest z poglądów swoich wielkim gorliwcem pokoju, bynajmniej! Przypominamy sobie czasy, gdy czynną była wojownicza doktryna „czerwonego imperializmu”; gdy kierownicy Rosji Sowieckiej chcieli na ostrzach bańnetów nieść bolszewicką „rewolucję” na Zachód. Pamiętamy dobrze także rok 1920, bolszewików pod Warszawą.

Czy ta imperialistyczna ideologia wygasła? Nie. Ale dziś ZSSR jest w położeniu **przymusowym**, bo jest chwycony z dwóch stron: przez Japonię i Hitlerię, a oprócz tego jest osłabiony wewnętrznie przez rozmaite „procesy” i „czystki”, zwłaszcza wojskowe. Tym się tłumaczy, że Stalin w tej trudnej sytuacji spowodował wstąpienie Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów, którą przed tym w Bolszewii ośmieszano i wykpiwano. Tym

się tłumaczy, że Stalin zawarł umowy obronne z Francją i Czechosłowacją. Tym się tłumaczy, że Stalin jeszcze przed VII kongresem Kominternu rozkazał Kominternowi, to znaczy wszystkim partiom komunistycznym zmienić taktykę w kierunku „frontów ludowych”; chodziło głównie o Francję — żeby tam utworzył się rząd lewicowy, antyhitlerowski i w ten sposób odciążył Rosję Sowiecką w walce z Hitlerem.

Na skutek tego Rosja Sowiecka ostatnio prowadziła politykę raczej pokojową. Jeśli weźmiemy front sowiecko-japoński, to wprawdzie Japonia obecnie prowadzi trudną walkę z Chinami, i zapewne jest niezbyt skłonna do zaczepiania Rosji Sowieckiej, a więc utrudniania sobie sytuacji, jednakowoż nie może wiedzieć, jakie powstaną komplikacje jutro czy pojutrze. W każdym razie Rosja Sowiecka jest zmuszona trzymać tam, na Dalekim Wschodzie nad Amurem, na Granicy Mandżurii i t. d. ogromną armię, albowiem ze względu na trudności komunikacyjne dowieźć w razie wybuchu wojny wojsko, zaopatrzenie itd. byłoby rzeczą trudną. To też Sowiety zbudowały na Syberii specjalne bazy przemysłowe i trzymają tam ogromne wojsko jako zabezpieczenie na wszelki wypadek. Jeden z najwybitniejszych amerykańskich reporterów pisał niedawno, że Sowiety mają na Dalekim Wschodzie około „milion” wojska. Zapewne to przesada, ale w każdym razie wojsko tam jest bardzo liczne, a zwłaszcza liczne są aparaty lotnicze i łodzie podwodne. W ten sposób Japonia dzieli niejako siły wojenne ZSSR, trzymając znaczną ich część uwięzioną na Dalekim Wschodzie.

Z drugiej strony „Hitleria” nie ukrywa, że jej pragnieniem jest wyruszenie na Ukrainę Sowiecką. Zwłaszcza p. Rosenberg lubi pisywać na ten temat, a zresztą sam Hitler na przedostatnim zjeździe norymberskim wyraźnie mówił o Ukrainie. Którędy ewentualnie Hitler wyruszy — nie wiadomo. Może wyruszyć drogą południową, o której teraz tyle się mówi, tzn. z Austrii i Czechosłowacji, przez Rumunię. A może wybrać drogę bardziej północną przez Polskę. P. Bocheński w cytowanej powyżej książce wyraźnie zachęca Polskę, żeby „przepuściła” Hitlera przez swoje terytorium... Walka z Hitlerią nie byłaby łatwą dla Rosji Sowieckiej, zwłaszcza, jeżeliby to była wojna na dwóch frontach — japońskim i jednocześnie niemieckim.

Ale poza tym wszystkim do polityki pokojowej skłaniała Rosję Sowiecką ta okoliczność, że tarcia wewnętrzne ZSSR rosna, jak pokazują zwłaszcza ostatnie procesy. Takie „procesy”, jak Tuchaczewskiego i innych najwybitniejszych wojennych wodzów ZSSR nie mogą naturalnie usposabiać państwa sowieckiego do wojny. Pamiętajmy, że wiemy tylko o rozstrzelaniu ludzi najwybitniejszych. A przecież jednocześnie aresztuje się i rozstrzeliwa się całą masę innych. Nie ulega wątpliwości, że te tarcia wewnętrzne skłaniały dotychczas ZSSR do polityki pokojowej. Widzieliśmy, że w chwili, gdy Hitler anektował Austrię, ZSSR zachował się

bardzo powściągliwie i milczał. Czy jednak w końcu wewnętrzne tarcia nie skłonią Stalina do jakiej awantury wojennej, np. na Dalekim Wschodzie — oczywiście niewiadomo. Gdy (w sierpniu 1938 r.) pisaliśmy te uwagi — to na granicy koreańskiej i mandżurskiej grzmiały armaty...

POLITYKA ANGLII

Czy wolno i czy należy Anglię zaliczyć do bloku państw pokojowych? Naturalnie tak, jeśli chodzi o niechęć do wojny. Anglia bezwarunkowo wojny nie chce i nawet gotowa jest zapłacić poważną cenę za pokój. Zresztą polityka Anglii w ostatnich kilku latach jest polityką ciągłych ustępstw państwu faszystowskiemu. Anglia zaniedbała była swą siłę zbrojną i dopiero w ostatnich czasach gorączkowo zaczęła się zbroić, widząc, że nie może sobie dać rady. Niepowodzenia polityki angielskiej w dobie wojny abisyńskiej pokazały Anglii, że musi stworzyć sobie poważną siłę zbrojną.

Jeśli więc chodzi o to, czy polityka Anglii ma charakter pokojowy, musimy zaznaczyć, że Anglia należy do państw pokojowych i antyrewizjonistycznych. Jednakowoż na pytanie, czy Anglia we wszystkich wypadkach idzie ręką w rękę z tą grupą państw, którą prowadzi Francja, musimy odpowiedzieć przecząco. Polityka Anglii jest nierówna, chwiejna, **zygzakowata**. Nie posiada ona tej jednolitości i ciągłości, co polityka Francji. Rzecz jasna — dlatego. Dlatego, że Francja liczy się przede wszystkim z Niemcami, jako tym głównym wrogiem i dlatego jej polityka zagraniczna obraca się głównie dokoła tej niemieckiej kwestii. Z Anglią natomiast jest inaczej.

Anglia ma na porządku dziennym cały szereg zagadnień. Naturalnie na wzmocnienie się Hitlera patrzy naogół niechętnie; obawia się, że Niemcy mogą zaatakować Francję, albo Belgię i Holandię, i że wówczas Anglia będzie musiała wystąpić zbrojnie. Nie może przecież dopuścić do tego, by

Niemcy zajęły północne porty Francji, lub Belgii. I wogóle nadmierne wzmocnienie się jakiegos państwa na kontynencie jest niemile widziane w Anglii.

Ale jeszcze ważniejszą sprawą dla Anglii jest **WIELKI PROBLEM MORZA ŚRÓDZIEMNEGO**. Zwracamy uwagę czytelników na ten problem, bo jest on jednym z najważniejszych zjawisk w polityce międzynarodowej. Dla Anglii Morze Śródziemne jest tą wielką drogą, którą flota angielska podąża do wielkich zamorskich posiadłości i wpływów angielskich: do Palestyny, do Afryki, do Indji, do Australii, do południowych Chin. Każde zatamowanie tej drogi dla Anglii byłoby niebezpieczne, jeśli nie katastrofalne. Tym się tłumaczy, że Anglia tak starannie opiekuje się swoimi „bazami” (punktami oparcia) na Morzu Śródziemnym (Gibraltar). Tym-

czasem w ostatnich latach Włochy zaczynają panoszyć się na morzu Śródziemnym i uważać je za „mare nostrum“, tzn. za „morze nasze“ (własne włoskie morze). Mussolini zdobył w Afryce Abisynię, a posiadając przedtem Libię, chce umocnić się na dobre w Afryce północnej. To też podżega Arabów przeciwko Anglii; rozruchy w Palestynie są powszechnie znane. Mussolini nie dawno był w Afryce i udawał tam wielkiego „opiekuna“ muzułmanów. Wszystko to razem w najwyższym stopniu niepokoi Anglię. Musi wciąż koncentrować swą uwagę na morzu Śródziemnym. A operacje wojenne Włochów w Hiszpanii również mogą ograniczyć swobodę Anglii na tym morzu (wyspy Balearskie). Cała Anglia oczywiście zdaje sobie sprawę z wagi tej zasadniczej walki o morze Śródziemne. Wobec tego w oczach niejednego Anglika problem hitlerowski traci na znaczeniu w porównaniu z problemem śródziemnomorskim.

Ale i to nie wszystko. Anglia ma bardzo poważne interesy nad Pacyfikiem (oceanem Spokojnym), zwłaszcza w południowych Chinach (Hongkong). Tam Anglia inwestowała wielkie kapitały i bynajmniej nie ma zamiaru tracić ani tych kapitałów, ani gospodarczych i politycznych wpływów. Tymczasem Japonia zagarnia sobie Chiny północne i środkowe i kieruje swój wzrok na południowe. W Japonii już rozległy się głosy, że bez zdobycia Chin południowych Japonia nie utrzyma się w Chinach środkowych i północnych, bo z południowych Chin idzie aprowizacja i materiał wojenny. Krótko mówiąc wpływy angielskie w Chinach są zagrożone. Tym się tłumaczy, że Anglia chciałaby jak najprędzej załatwić sprawy z Hitlerem i Mussolinim, żeby oswobodzić sobie ręce, to znaczy flotę morską dla operacji na Pacyfiku.

Teraz może lepiej rozumiemy, na czym polega ostatnia polityka Chamberlaina. Chamberlain próbuje dogadać się z Mussolinim. Umowa włosko-angielska doszła do skutku. Chamberlain chciałby właśnie bodaj prowizorycznie załatwić swe spory z Mussolinim (i ewentualnie z Hitlerem) i w ten sposób dać Anglii możliwość swobodnego wystąpienia na Pacyfiku. Czy Chamberlainowi ten plan się uda — to naturalnie sprawa inna. Chamberlain chciałby także przy tej sposobności odciągnąć Mussoliniego od Hitlera: rozluźnić blok faszystowski i zmniejszyć w ten sposób szanse wojny. Ma nadzieję, że w ten sam sposób będzie działał nowy francuski minister spraw zagranicznych — Bonnet. Sądzimy jednakże, iż Chamberlain nie docenia osi Rzym—Berlin. Polityka Chamberlaina wywołuje w Anglii rosnące niezadowolenie.

Z poprzednich wywodów staje się jasne, dlaczego angielska polityka ma charakter chwiejny i zygzakowaty. Wynika to z tego, że Anglia ma sprawy wielkiej wagi na różnych terenach. I musi się przerzucać z terenu na teren. Ostatni zwrot Chamberlaina niewątpliwie postawił Francję w trudnym położeniu i ułatwił Hitlerowi zabór Austrii.

W ten sposób Anglię należy zaliczyć do państw niewątpliwie pokojowych, ale niepodobna jej zaliczyć do państw **zawsze** występujących zgodnie z polityką francuską. Niewątpliwie to osłabia zwartość bloku pokojowego. Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji oczywiście wzmocniła związek Anglii i Francji.



STANY ZJEDNOCZONE

Należałoby może zaliczyć Stany Zjednoczone do bloku pokojowego, bo Stany Zjednoczone niewątpliwie są zaniepokojone tym, co się dzieje w Europie i chciałyby utrzymać pokój. W ostatnich czasach prezydent Roosevelt i wybitni politycy kilkakrotnie uroczysto występowali w obronie pokoju i demokracji. Niewątpliwie zwycięstwa Japonii w Chinach (a Japonia jest tam starą rywalką Stanów Zjednoczonych) zaniepokoiły Stany Zjednoczone. Nie należy Stanów Zjednoczonych jako siły wojennej lekceważyć: pamiętamy, że wojnę światową Stany Zjednoczone rozstrzygnęły na rzecz Francji i Anglii; właśnie jednym z największych błędów polityki niemieckiej w okresie wojny światowej było niedocenianie siły Stanów Zjednoczonych. Jednakowoż Stany Zjednoczone są dalekie od Europy i w jakim momencie zechcą wystąpić — niewiadomo. To też zaliczyć Stany Zjednoczone do bloku pokojowego można narazie tylko z pewnym zastrzeżeniem.

Obok tych wielkich państw pokojowych trzeba na zakończenie charakterystyki bloku pokojowego wspomnieć o państwach **mniejszych** — takich, jak państwa skandynawskie (Szwecja i Dania), jak Belgia i Holandia, jak państwa Bałtyckie (Łotwa i Estonia). Jednakowoż państwa te mogą mieć pewne znaczenie tylko występując razem i to pod kierownictwem wielkich państw pokojowych. Na tym właśnie polega jeszcze znaczenie LIGI NARODÓW, że mimo swego osłabienia skupia jednak te drobniejsze państwa koło wielkich potęg pokojowych. Tym się tłumaczy, że blok państw wojennych działa w kierunku rozluźniania i niszczenia Ligi, ażeby te mniejsze państwa rozproszkować i uzyskać wpływ na politykę niektórych z nich. Przypominamy, że istotnie w ostatnich czasach w szeregu tych drobniejszych państw, jak np. Belgii, Szwecji, Szwajcarii zaznaczyły się prądy w kierunku „neutralności”, a więc niewiązanie swych losów z losem wielkich państw pokojowych.

BLOK WOJENNY

NIEMCY

Do bloku wojennego należą przede wszystkim trzy wielkie państwa: *Niemcy, Włochy i Japonia*. Kierowniczą siłą w tym bloku są oczywiście Niemcy hitlerowskie, czyli tak zwana „Trzecia Rzesza”. Całą istotą polityki państwa hitlerowskiego jest przygotowanie się do wojny zaborczej. Jeden z francuskich publicystów nazwał politykę Trzeciej Rzeszy — „hipoteką na przyszłej wojnie”. Albowiem rząd niemiecki, organizując swoje tak zwane „czterolatki” gospodarcze, mające oczywiście czysto wojenny charakter, ogranicza spożycie wewnętrzne Niemiec (tłuszcze, pasze, materiały włókniste i t. d.), ale obiecuje swoim obywatelom a raczej poddanym, że za to przyszła wojna wszystko naprawi i da Niemcom wielką obfitość produktów. Dziś Niemcy są jednym wielkim obozem wojennym. Wszystko dla siły zbrojnej! Wszystko dla przyszłej wojny! Takie jest hasło kierowników „Trzeciej Rzeszy”. To też armia niemiecka jest powiększana coraz bardziej; lotnictwo rozrasta się do nieprawdopodobnych rozmiarów; gazy są coraz bardziej „doskonalone”, zaś prof. Banse w swojej książce „Wehrwissenschaft” wyraźnie mówi, że Niemcy muszą położyć nacisk na wojnę bakteriologiczną, bo gazy i lotnictwo nie wystarczają.

Ale Niemcy zbroją się nietylko fizycznie. Zbroją się także duchowo, tworząc takie ideologie i nastroje, które są potrzebne dla wojny. Weźmy np. główną ideologię hitleryzmu „rasizm”; na czym polega jego istota? Niemiecka teoria rasistowska, której tak gorącym propagatorem jest Rosenberg, uczy, że najlepsza na świecie rasa (budowa człowieka) to germańska „długogłowa”, „nordycka”. Inne rasy — pisze Rosenberg w swym grubym dziele „Mit XX stulecia” — są mało warte. Chyba tylko można zrobić wyjątek dla Anglików i krajów Skandynawskich, bo tam są pierwiastki germańskie. Ale spójrzmy, powiada, na Francuzów: przecież to są mieszkańcy, typy pomieszane z Żydami, Arabami i Murzynami. Rzecz jasna, iż ta „zdegenerowana” rasa winna ustąpić miejsca rasie germańskiej. Albo spójrzmy na Wschód: tam są Rosjanie. Ale ci Słowianie rosyjscy dają światu samych rewolucjonistów i anarchistów — jak Lenina, Bakunina, Kropotkina, Tołstoja i t. p. Rzecz jasna — taką rasę należy wypędzić do Azji. Ale na

wschodzie są także Polacy — zapyta czytelnik — czy o Polakach Rosenberg nic nie mówi? Owszem mówi, i to bardzo wyraźnie. Książka Rosenberga wyszła w roku 1931, gdy hitlerowcy jeszcze nie udawali „przyjaciół Polaków”. To też Rosenberg wyraźnie pisze, że Polacy to naród impotentny, bezwartościowy i nahałny, a więc powinni być wyrzuceni ze swej ziemi, i tę ziemię należy oddać w pracowite ręce niemieckich chłopów.

Na tych przykładach widzimy, że teoria rasistowska jest teorią wojenną. Rosenberg wyraźnie powiada, że ogromną częścią Europy powinni rządzić Niemcy, jako ta „najlepsza rasa”. W ten sposób rasizm jako ideologia odgrywa rolę czysto wojenną. Niemiec, idąc na wojnę, będzie uważał siebie nie za ślepego nacjonalistę, działającego w myśl tylko egoistycznych interesów Niemiec, lecz za przedstawiciela interesów „ludzkości”. Albowiem leży w interesach ludzkości, żeby nią kierowali najlepsi, pod względem rasowym.

Taką samą wojenną ideologią jest ideologia „narodu bez ziemi”. Hitlerowcy rzucili hasło, że Niemcy są w wyjątkowym położeniu, bo — „nie mają ziemi” (?) To się nazywa po niemiecku „Volk ohne Raum”. Naturalnie jest to nonsens; nie mniej przeto jest jasnym, że taka ideologia przyspasa-bia duchowo Niemców do wojny.

Weźmy jeszcze przykład w stosunku do religii. Hitlerowcy zajęli odrazu niechętnie stanowisko wobec religii chrześcijańskiej, bo ich raził międzynarodowy i humanitarny charakter tej religii (miłość bliźniego). Dla tego też powstały nawet wśród protestantów niemieckich prądy (Deutsche Christen), które domagały się wprowadzenia do chrześcijaństwa pierwiastków hitlerowskich, — antysemityzmu, skasowania miłosierdzia, wprowadzenia nacjonalizmu i t. d. Inni poszli jeszcze dalej, jak niegdyś prof. Hauer i założyli poprostu własną hitlerowsko - niemiecką religię t. zw. „Glasbensbewegung”, która szuka Pana Boga w historii i istocie niemieckiego narodu i jego misji dziejowej. Jest rzeczą jasną, że wszystkie te prądy religijne są przyspasa-bianiem religii chrześcijańskiej do celów wojennych. Najbardziej niechętnie ustosunkowują się hitlerowcy do katolicyzmu. Albowiem katolicyzm jako kościół ma swój ośrodek dyspozycyjny poza obrębem Niemiec, w Rzymie. Pozatym kościół katolicki nie może wyłącznie poświęcić się interesom niemieckim, bo musi liczyć się z interesami innych narodów katolickich, jak Francuzi. To też katolicyzm wywołuje szczególną nienawiść u hitlerowców, i Rosenberg nie tylko w swym „Micie”, ale także i w książce „An die Dunkelmänner” ostro występuje przeciwko kościołowi katolickiemu, krytykując tak jego międzynarodowy charakter, jak i to, że próbuje w poszczególnych krajach tworzyć własne partie polityczne. Naturalnie ta nagonka na katolicyzm ułatwiona jest w Niemczech tym, że 64% Niemców (przed aneksją Austrii) to byli protestanci. Ostatnio Niemcy hitlerowscy przyłączyli do Niemiec katolicką Austrię. Czy to wpłynie na zmianę polityki Hitlera wobec katolików — trudno powiedzieć. Nie brak osób i sił, które chciałyby ze zrozumiałych reakcyjnych względów doprowadzić do ugody między papieżem a Hitlerem. W tym kierunku niezmordowanie pracował

zhitleryzowany kardynał wiedeński Innitzer. Wywołuje to oczywiście zachwyty w polskim obozie „narodowym”. Tak niedawno oenerowy tygodnik „Prosto z Mostu” wyraził życzenie, żeby dzieło Innitzera zostało pomyślnie doprowadzone do końca — w celu „skatolicyzowania” hitleryzmu. Naturalnie o żadnym „skatoliczeniu” hitleryzmu mowy być nie może. Naszym „narodowcom” chodzi raczej o hitleryzowanie katolicyzmu, to znaczy o przysposobienie go do nacjonalizmu i faszyzmu.

W ten sposób kierujące państwo faszystowskiego bloku „Trzecia Rzesza” przygotowuje się do wojny całą siłą pary tak fizycznie, jak i ideologicznie. To dziś główne niebezpieczeństwo wojenne w Europie.

KIERUNKI EKSPANSJI HITLEROWSKIEJ

Niektórzy zapytują naiwnie: a czy Hitler naprawdę CHCE WOJNY? Może on tylko straszy? Może on tylko prowadzi politykę szantażu i faktów dokonanych? Może na zbrojne wystąpienie się nie zdecyduje? Tego rodzaju pytania są istotnie bardzo naiwne. Przede wszystkim wojenny ton Hitlera staje się coraz bardziej bezwzględny i pyszałkowaty: przypomnijmy sobie głośną mowę Hitlera w „Reichstaгу” jeszcze przed aneksją Austrii. W miarę postępującego zbrojenia ten ton ulega wyraźnie dosłyszalnym zmianom. Ale mniejsza o to. Rzecz główna w tym, jak słusznie pisze znany francuski prawnik i publicysta D'Ormesson, że udawanie się dotychczasowych szantażów prowadzi do coraz większej zachłanności, do coraz większej żarłoczności. Hitleryzm wyciąga swe chciwe dłonie po coraz to nowe wpływy i terytoria. I jeżeli nawet subiektywnie (we własnym przekonaniu) Hitler nawet nie chciałby doprowadzić do konfliktu zbrojnego, może przyjść taki moment, kiedy rosnąca zachłanność może wywołać wreszcie opór, nastąpi t. zw. „moment psychologiczny” — i wybuchnie wojna światowa!...

Ale przejdźmy do zagadnienia ważniejszego: w jakim kierunku rozwinie się ofensywa (polityczna i ewentualnie wojskowa) hitleryzmu? Możliwe są zasadniczo trzy kierunki: 1) zachodni (Francja); 2) wschodni (Polska, ZSSR); 3) południowy (Czechosłowacja).

Zachodni kierunek jest niezmiernie trudny. Przede wszystkim dlatego, że zaatakowanie Francji wywoła bezwarunkowo wystąpienie Anglii. Nawet te kierunki w Anglii, które patrzą z pewną, powiedzmy, sympatią na Niemcy hitlerowskie, ataku Niemiec na Francję nie zniosą, bo to narusza interesy Anglii. Pozatym ruszy Czechosłowacja od południa, a ZSSR od wschodu. Wreszcie Polska jest przecież sojuszniczką Francji... Tymi trudnościami tłumaczy się ta okoliczność, iż Hitler — wbrew teozom zawartym we własnym utworze „Mein Kampf” — dowodzi Francji, że bynajmniej jej ruszać nie zamierza, i proponuje jej wszelkie możliwe „gwarancje” na cały szereg lat.

Tu mamy GŁÓWNĄ IDEĘ POLITYCZNĄ HITLERA: odsunąć Francję i Anglię od środkowej (i ewentualnie wschodniej) Europy i użyć w ten sposób swobodę rąk na południu i wschodzie. Zwracamy uwagę

na tę główną ideę, bo ona jest środkiem do zrozumienia całego szeregu posunięć hitlerowskich. Naturalnie — jak słusznie pisze cytowany D'Ormesson — chodzi w tym wypadku tylko o KOLEJNOŚĆ: po załatwieniu się z południem i wschodem przyjdzie czas na zachód, na Francję. Trzeba pamiętać, że Hitler jest bardzo konsekwentny w wykonywaniu planów, zawartych w książce „Mein Kampf”.

Drugi kierunek — wschodni. Tu w rachubę *narazie* wchodzi raczej ZSSR, niż Polska. Podkreślamy — „narazie”. Dlatego ZSSR, że Polska przy obecnej swojej polityce *osłania* „Trzecią Rzeszę” od wschodu i daje Hitlerowi możliwość swobodnych rozgrywek na południu (Austria, Czechosłowacja) i pertraktacji dyplomatycznych na zachodzie. A więc Polska NARAZIE raczej jest potrzebna.... Tym się tłumaczy, że hitleryzm do pewnego stopnia „oszczędza” Polskę, nie licząc naturalnie Gdańska... Natomiast i Hitler i Rosenberg i inni wciąż wracają do swej starej myśli zdobycia terenów na ZSSR. Zwłaszcza o Ukrainie sowieckiej Rosenberg pisywał długo i szeroko. Marzy mu się marsz na brzegi morza Czarnego, a może także na Kaukaz. Ale ten marsz jest utrudniony tym właśnie, że nie ma wspólnej granicy z ZSSR. Oczywiście nie brak w Polsce takich (Studnicki, Jan Bobrzyński i t. d.), którzy proponują wspólną wyprawę Polski z Hitlerem na Rosję Sowiecką. Nie brak także takich (Bocheński w swej książce „Między Niemcami a Rosją”), którzy pilnie rozważają możliwość *przepuszczenie* wojsk hitlerowskich przez Polskę. Nie brak pism („Myśl Polska”), które marzą o „idei prometejskiej”, to znaczy o rozbiciu ZSSR na kilka państw. Oczywiście przy pomocy Hitlera. Nie brak wreszcie i takich (pismo „Polityka”), którzy chcą szukać dla Polski „rekompensaty” (za Austrię) „na brzegach morza Czarnego i Kaspijskiego”. Ale wszystkie te plany — pomijając ich niepewność, awanturniczy charakter — prowadzą w końcu do UZALEŻNIENIA POLSKI OD „TRZECIEJ RZESZY”. I wobec tego napotykają na wielki opór w opinii polskiego społeczeństwa. A zresztą — jak zachowa się Francja? Jak zachowa się Czechosłowacja w razie ataku hitlerowskiego na ZSSR? Przecież Francja i Czechosłowacja są związane z ZSSR umową obronną. Nie jest to łatwy kierunek — ten na ZSSR.

Tu powstaje kwestia — czy *możliwe* jest (z czasem) współdziałanie „Trzeciej Rzeszy” z ZSSR? P. Bocheński w swojej cytowanej książce uważa, iż ewentualność takiego porozumienia powinna stać się głównym wskaźnikiem w polityce polskiej. Znany eksbolszewik („niewozwraszczenie”) Krywicki pisze w piśmie rosyjskich mieńszewików „Socjalistycznej Wiestnik”, że Stalin od chwili przyjścia Hitlera do władzy pragnie z nim się porozumieć, a sojusz z Francją uważa tylko za „kontrmanewr”. W każdym razie obecnie żadnych objawów wzajemności ze strony hitlerowców nie widać, nawet jeśli to, co pisze Krywicki jest prawdą. Hitleryzm bynajmniej nie zarzucił swoich planów ekspansji na wschodzie, w tej czy w innej formie — kosztem Polski lub ZSSR. To endecja uspakaja Polskę, że Hitler prowadzi politykę pokojową, i że brak mu „siły biologicznej dla marszu na wschód”. Jest to oczywisty nonsens. Narazie, gdy hitlerowcy operują nad

Dunajem (Austria i Czechosłowacja), obecny stan rzeczy, skoro Polska osłania niemiecką granicę wschodnią, dla Niemców jest korzystnym. Ale co będzie dalej? Oczywiście nie wiadomo....

Powstaje jeszcze jedno pytanie. Czy ten ruch na wschód — w stronę ZSSR, nie może być poprowadzony nie przez Polskę, lecz od południa: od Austrii, przez Czechosłowację i Rumunię wprost na sowiecką Ukrainę? Naturalnie jest to zupełnie możliwe. Ale wymaga załatwienia się z Czechosłowacją i co najmniej porozumienia się z Rumunią. Jak wiadomo, ciągle intrygi w Rumunii (rząd Gogi, spisek Codreanu), ze strony hitlerowców nie ustają.

Wreszcie kierunek trzeci: południowy. Okazał się najłatwiejszy, to też hitlerowcy właśnie wybrali ten kierunek i uderzyli na Austrię. Dobrze wybrali moment: gdy we Francji było przesilenie, a Chamberlain trochę zwekslował swoją politykę w stronę Włoch; gdy ZSSR osłabł i zajął się wewnętrznymi porachunkami (procesy); gdy Mussolini, zajęty problemami Hiszpanii, Morza Śródziemnego i Afryki Północnej nie był w stanie sprzeciwić się naciskowi Hitlera. W ten sposób narazie zwyciężył kierunek południowy, naddunajski.

POLITYKA WŁOCH. PROBLEM HISZPANII.

Faszystowskie Włochy, jak wiadomo, są związane z „Trzecią Rzeszą” i z Japonią umową tak zwaną „antykomunistyczną”. Naturalnie chodzi tu nie o komunizm, lecz o różne cele zaborcze. Z Niemcami Włochy są związane wspólnie prowadzoną wojną w Hiszpanii. „Oś Rzym — Berlin” stała się jednym z najważniejszych czynników w polityce międzynarodowej.

Nie ulega wątpliwości, że ta sławetna „oś” ma swe silne i swe słabe strony. A więc w Hiszpanii interes obu państw faszystowskich jest naogół wspólny: polega na osłabieniu Francji i Anglii. Francję się osłabia w dwojaki sposób:

1) stwarza się dla Francji drugi obok wschodniego niemieckiego, niebezpieczny front, mianowicie hiszpański, a to w ten sposób, że organizuje się nową faszystowską Hiszpanię, zwróconą przeciw Francji, a posłuszną państwom faszystowskim;

2) utrudnia się lub wręcz uniemożliwia się — w razie wybuchu wojny światowej — dowóz do Francji wojsk francuskich znajdujących się w północnej Afryce. A wiadomo, że w północnej Afryce znajduje się duża część wojsk Francji (Algier, Marokko i t. d.). Anglię zaś osłabia się w ten sposób, że tamuje się jej przejazd przez Morze Śródziemne. Napisaliśmy już o tym, że Morze Śródziemne jest dla Anglii drogą do najważniejszych wpływów i posiadłości. W ten sposób interesy Włoch i Niemiec w Hiszpanii są na ogół zgodne. Chyba, żeby nie podzielili jakichś surowców hiszpańskich... Ale to już są rzeczy drobniejsze.

Natomiast niewątpliwie nie są zgodne interesy Włoch i Niemiec nad Dunajem. Są to tereny dawnych i ustalonych wpływów włoskich — w Austrii, na Węgrzech, częściowo może nawet w Jugosławii. Jeszcze nie tak dawno Mussolini właściwie rządził Austrią. Teraz do Austrii wszedł Hitler, a posiadając Austrię, może rozszerzyć swój wpływ na Węgry i Jugosławię, może przenikać dalej na Balkany i w ogóle dążyć do brzegów Adriatyku, a nawet do Morza Śródziemnego. To nie może się podobać Mussoliniemu. Nie sprzeciwił się jednak zabraniu Austrii, bo czuł swoją słabość. Nie może jednocześnie działać na 4 terenach: 1) na Morzu Śródziemnym, 2) w Afryce, 3) w Hiszpanii i 4) nad Dunajem. Z prawdziwą przykrością patrzy na to, że wzmocniony Hitler stoi mu na przełęczy Brenneru, a więc na granicy włoskiej. Przecie

przez tyle lat Włosi walczyli zacięcie ze swym dziedzicznym wrogiem z Austrią, niegdyś silną. Wojna światowa rozbiła i ogromnie osłabiła Austrię. Włosi odetchnęli z ulgą. A tu teraz na granicy zamiast małej 6-milionowej Austrii staje 75-milionowe państwo Hitlera. To jest rzecz przykra. Ale narazie ta rzecz — wspólna granica — może mieć o tyle dobrą stronę strategiczną (dla faszystów), iż tworzy z wojsk Niemiec i Włoch jedną całość: każdej chwili wojska niemieckie mogą być rzucone na wybrzeże śródziemnomorskie i t. d.

W ten sposób, pomimo pewnego niezadowolenia we Włoszech „oś Rzym — Berlin” istnieje *dalej*. Mussolini dzisiaj koncentruje swoją główną uwagę na wybrzeżach Afryki, na Morzu Śródziemnym. Jeszcze nie dawno tam podzegał Arabów (Palestyna) przeciwko Anglii. Liczy na to, że przy likwidacji wojny hiszpańskiej Hitler mu dopomoże i w ten sposób wynagrodzi za despekt i straty nad Dunajem. Wschodnie plany Hitlera (Gdańsk, Polska, ZSSR), naturalnie Mussoliniego obchodzą mało. Interesuje go głównie południowy kierunek (a więc naddunajski) hitlerowskiej ekspansji. Może liczy na to, że z Austrii Hitler dalej nie pójdzie już na południe, a „skręci” na wschód przez Czechosłowację i Rumunię ku ZSSR.

„FASZINTERN”

JAPONIA

Jak widzieliśmy, podstawową grupą państw w bloku wojennym jest oś włosko-niemiecka. Ale do tej faszystowskiej dwójki należy dołączyć jeszcze Japonię. Razem we trójkę te państwa stanowią „faszintern” czyli międzynarodówkę faszystowską, która prowadzi politykę wojny. Możliwe, iż Hitler jest niezadowolony z tego, że Japonia ugrzęzła w Chinach, wyczerpuje tam swoje siły, osłabia handlowe wpływy Niemiec, a tymczasem nie spełnia tej roli antysowieckiej, jaką Japonii przeznaczyła „Trzecia Rzesza”. Trzeba jednak przypomnieć, że Japonia, nawet nie prowadząc wojny z Sowietami, odciągnęła część sił sowieckich na Daleki Wschód i w ten sposób osłabia ZSSR w Europie. Burżuazyjna prasa ostro atakuje międzynarodówkę socjalistyczną, za jej międzynarodowy charakter, a przytym „zapomina”, że reakcyjne państwa są zorganizowane w międzynarodówce faszystowskiej, czyli „faszinternie” i prowadzą politykę wspólną. Na terenie Hiszpanii faszyści hiszpańscy, włoscy i niemieccy wspólnie walczą przeciw demokracji, przeciw legalnemu rządowi. Wojnę z Chinami Japonia zapewne też zaczęła w porozumieniu z państwami faszystowskimi Europy, bo wystąpienie Japonii osłabiło Francję w Europie, albowiem Anglia musi coraz więcej zwracać uwagę na to, co się dzieje w Chinach, nad Pacyfikiem; jest to jedna z przyczyn, które utrudniają ściśle współdziałanie Anglii z Francją.

Plany Japonii w Azji sięgają bardzo daleko. Chodzi nie tylko o podporządkowanie całych Chin swemu wpływowi, ale także o zabranie całej Syberii, a przynajmniej jej części wschodniej. Te ogromne plany Japonii stwarzają oczywiście wielkie niebezpieczeństwa dla całej Europy, dla całej kultury białej rasy. Ale w obliczu tych wielkich niebezpieczeństw faszyzm europejski rozbija Europę i osłabia jej siłę odporną. A przecież hitleryzm występuje w obronie — rasy... Tu widać całe zakłamanie tej rasistowskiej „ideologii”. Gada się wiele o rasie i jej czystości, a łączy się z Japonią czyli rasą żółtą przeciwko drugiej części Europy, a więc rasie białej.

OSTATNIE WYPADKI PRZED ANEKSJĄ AUSTRII

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia skutków aneksji Austrii, przypomnijmy sobie, co się działo w Niemczech przed aneksją. Szereg interesujących wypadków rozpoczął dzień 4 lutego 1938 r. przewrotem wojska. Gen. Fritsch, główny komendant niemiecki, został usunięty wraz z szeregiem innych generałów, i sam Hitler stanął na czele wojska. Jednocześnie na czele ministerium spraw zagranicznych stanął bliski przyjaciel Hitlera Ribbentropp. Co oznaczał ten przełom? Oznaczał poprostu „ekstremizację” hitlerowskich metod politycznych, to znaczy przejście do metod bardziej awanturniczych, krańcowych. W ten sposób bowiem zostały pokonane wewnętrzne opory niewątpliwie istniejące w wojsku niemieckim. Mianowicie część monarchistycznego korpusu oficerskiego patrzyła sceptycznie i na

sojusz z Mussolinim i na przygody w Hiszpanii i na zerwanie z tradycyjną polityką przyjaźni z Rosją. W wojsku mówiono: dopóki Niemcy trzymały się tradycji Bismarcka (sojusz z Rosją), Niemcy były silne; gdy wojna światowa ujawniła zerwanie tej tradycji—Niemcy poniosły klęskę. W wojsku także narzekano na upartyjnienie (shitleryzowanie) wojska, uważając, że w razie wybuchu wojny osłabi to niemiecką siłę bojową, albowiem za sztandarem faszystowskim część wojska nie pójdzie chętnie. Przewrotem w dniu 4 lutego Hitler złamał tę frondę.

Wówczas nastąpił akt drugi. Hitler mógł działać swobodnie. Wezwał do siebie do Berchtesgaden austriackiego kanclerza, Schuschniggga i postawił mu szereg kategorycznych żądań: jak np. większej wolności dla hitlerowskiej agitacji w Austrii, zaś przede wszystkim wprowadzenia hitlerowskich ministrów do rządu austriackiego (to się nazywało nie hitlerowskich a tylko narodowych — „Betontnationale“). Biedny Schuschnigg, rozumiejąc o co chodzi, sprzeciwiał się jak mógł; podobno telefonował do Anglii i Włoch. Ale pomocy mu nikt nie obiecał; zato Hitler przy pomocy obecnych w Berchtesgaden generałów wyjaśnił Schuschniggowi, iż w razie niezgody, wojska wkroczą natychmiast do Austrii. Złamany Schuschnigg musiał się poddać. W ten sposób Hitler uzyskał agenturę w łonie samego rządu austriackiego. Ten „koń trojański“ odegrał potem wybitną rolę w wypadkach, bo hitleryzujący minister austriacki Seyss-Inquart zawezwał potem hitlerowskie wojska do Austrii.

Hitler zwołał Reichstag, ten swój niby „parlament“ mianowañców i wygłosił wielką mowę, pełną pogroźek. Hitler wskazał na to, iż obecnie uzbrojenie Niemiec nie ma sobie równego. „Ausrüstung ohne Gleichen“ i że w razie czego, rozstrzygną „stal i żelazo“ niemieckiego sfanatyzowanego wojska. Wskazał dalej na to, że poza granicami Niemiec żyje 10 milionów „rodaków“ (Volksgenossen), którzy brali udział w wojnie światowej przy boku Niemiec. Hitler zagroził, że w razie, jeśli tym „rodakom“ będzie się działa jakaś „krzywda“, Niemcy będą musiały interweniować. Te 10 milionów to oczywiście Niemcy w Austrii (6, 7 miliona) i w Czechosłowacji (3 i pół miliona). W ten sposób zostały poczynione wszystkie przygotowania do aneksji Austrii. Hitler podejrzliwie jeszcze patrzył na ZSSR i Anglię, czy czasem nie wystąpią? Ale ZSSR był zajęty wewnętrznymi rozgrywkami, a w Anglii zaczęły się dziać dziwne rzeczy, które umożliwiły niebawem Hitlerowi wystąpienie zbrojne.

POLITYKA CHAMBERLAINA

W swojej mowie do Reichstagu Hitler w okropny sposób zbeształ angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena. Wywołało to naturalnie oburzenie w Anglii. Ale tym większe było zdziwienie, gdy niebawem angielski premier Chamberlain udzielił dymisji Edenowi. Na miejsce Edena przyszedł Halifax — ten sam, który przed miesiącami jeździł do Hitlera do Berchtesgaden dla jakichś tajemniczych pertraktacyj. Chamberlain zerwał z dotychczasową polityką Edena, bardzo wstrzemięźliwego w stosunku do państw faszystowskich. Oświadczył natomiast, że chce spróbować pertrak-

tacji z Włochami. W tym kierunku Chamberlaina popychała oczywiście germanofilska grupa w Anglii. Pozatym jak pisaliśmy już, stosunki w Chinach stawały się coraz bardziej niepokojące, i Chamberlain sądził, że jeśli uda się dojść do porozumienia z Włochami w sprawie Morza Śródziemnego i t. d., angielskie siły zostaną zwolnione dla akcji na Pacyfiku. Niewątpliwie Chamberlain (a było to przed aneksją Austrii), liczył na to, że Mussolini jest rozgoryczony na Hitlera za agresywne posunięcia w stosunku do Austrii, i że Mussoliniego uda się odsunąć od „Trzeciej Rzeszy”. W ten sposób — zapewne myślał — uda się nadłamać oś Rzym — Berlin; Hitler zostanie osamotniony i osłabiony; pokój zostanie uratowany.

Te rachuby, jak wiemy, okazały się mylne: mimo zmian w polityce angielskiej Mussolini dalej prowadzi politykę „osi”, bo „oś” jest mu potrzebna dla Hiszpanii i innych spraw. Natomiast pewne zbliżenie z Anglią pozwala mu nieco odetchnąć od zbytnej zależności od „Trzeciej Rzeszy”.

Pertraktacje angielsko - włoskie prowadzone w żywym tempie zostały ukończone. Chamberlainowi zależało na pośpiechu, bo chciał wykazać się jakimiś „rezultatami” przed zaniepokojoną Anglią. A Mussolini też śpieszył, bo chciał równie się pochwalić przed swym społeczeństwem, niezadowolonym z ustępstw nad Dunajem. W rezultacie doszło do pewnego porozumienia, obejmującego głównie rozmaite zagadnienia śródziemnomorskie. Znaczenie tej umowy jest, jak powiada prasa, głównie „psychologiczne”. Zresztą trzeba pamiętać, że umowa wchodzi w życie dopiero po pewnym, może dłuższym czasie.

W każdym razie nie widać, żeby ta umowa mogła zasadniczo zmienić stosunki niemiecko - włoskie. „Oś”, jak widzieliśmy ma poważne podstawy polityczne. Wprawdzie Mussolini przegrał Austrię, ale tym bardziej potrzebuje Niemiec w Hiszpanii. A więc narazie przynajmniej wszelkie poważniejsze nadzieje związane z umową angielsko - włoską (w sensie osłabienia osi) są mało uzasadnione. Bratni francuski „Populaire” w numerze z 19 kwietnia (1938) w artykule tow. Andrzeja Leroux pisze: „Cele i metody dla których została powołana do życia oś Berlin — Rzym w niczym nie zostały zmodyfikowane, a kto wie, czy nie zostały wzmocnione”.

Natomiast zasługuje na uwagę, iż w momencie, gdy to piszemy (koniec kwietnia 1938) nowe wzmocnienie współpracy angielsko - francuskiej. Francuscy ministrowie pojechali do Londynu i tam omówili z angielskimi mężami stanu bieżące sprawy polityczne. Mimo chwilowego nadwyrężenia współpracy angielsko - francuskiej przez politykę Chamberlaina, Anglia doskonale sobie uświadamia te wspólne interesy, które ją łączą z Francją. Ta współpraca obu wielkich demokracji może stać się najpewniejszą gwarancją pokoju europejskiego.

ANEKSJA AUSTRII

W poprzednich rozdziałach rozpatrzyliśmy wypadki, które poprzedziły aneksję Austrii przez Niemcy, aż do zmiany polityki Chamberlaina. Szczegółów zajęcia Austrii przez hitlerowców podawać nie będziemy. Jak pisze tow. H. Weber w kwietniowym „Kampfie”, nie był to ten swobodny demo-

kratyczny Anschluss (połączenie), o którym marzyła Austria w latach 1918 i 1919. Była to *okupacja* Austrii przy pomocy hitlerowskiego wojska. Rozpoczął się terror i masowe „samobójstwa”. Komedia „plebiscytu” jest wszystkim nazbyt znana.

Chodzi nam jednak o skutki tej aneksji. W Polsce prasa burżuazyjna stara się pomniejszyć skutki aneksji ze zrozumiałych względów. Wszak ta aneksja jest **NIEWĄTPLIWĄ KLESKĄ PROHITLEROWSKIEJ POLITYKI**. To też ozonowa „Gazeta Polska” dziwi się tym, którzy „sieją panikę”, a endecki „Warszawski Dziennik Narodowy” piórem pana S. K. zapewnia, że wszystko układa się jak najpomyślniej i że trapić się nie ma po co. Dopiero później endecy zaczęli podkreślać, że zdobycie Czechosłowacji może „Hitlerii” dać *podstawę* dla dalszego ruchu *na wschód*.

Aneksja Austrii — to prosto **POWSTANIE NOWEJ EUROPY**. To ogromne przesunięcie sił w całej Europie. Pamiętajmy, że chodzi nietylko o to, że Niemcy wzrosły o blisko 7 milionów ludności i stały się 75-cio milionowym państwem. Chodzi także nietylko o to, że liczne gospodarcze zasoby Austrii stają się obecnie częścią składową gospodarczego wojennego planu Niemiec, to znaczy „czterolatek” Goeringa; austriackie drzewo, stal, bydło i t. p. wzmagają siły wojenne Niemiec. Najważniejsze to, że **STRATEGICZNA POZYCJA NIEMIEC ULEGŁA OGROMNEJ ZMIANIE**. Spójrzmy uważnie na mapę. Niemcy teraz otoczyły całą zachodnią Czechosłowację z trzech stron. Niemcy objęły ważny wiedeński węzeł komunikacyjny i uzyskują duże wpływy w Czechosłowacji, na Węgrzech i nawet w Jugosławii. Niemcy zbliżają się ku Bałkanom, a jednocześnie mogą rozpocząć nowy marsz „Nibelungów” (jak się wyraził Schacht) Dunajem ku wschodowi — przez Czechosłowację i Rumunię ku Ukrainie i Morzu Czarnemu. Niemcy stanęły na granicy Włoch — co podkreśliliśmy zresztą powyżej.

W ten sposób powstała zupełnie nowa sytuacja w Europie. Niemcy wzmogły się na siłach. I tym bardziej zagrożają państwom wschodnim. Dojrzała to nawet część prohitlerowskiej polskiej prasy. Tak np. młodokonserwatywna „Polityka” nagle w artykule całego „zespołu” oświadczyła, że przecież Polska od wielu lat „osłania” Hitlerię od wschodu i umożliwia Hitlerowi w ten sposób wiadomą politykę na wschodzie i nad Dunajem; tymczasem Polska nie ma żadnej rekompensaty. Dalej „Polityka” snuje już fantastyczne plany ofenzywne na wschodzie, ale wstępne spostrzeżenia są słuszne. Trzeba stwierdzić, że ogromne wzmocnienie się Niemiec stwarza wszelkie przesłanki do budowania oddawna planowanej „*Mittleuropy*” to znaczy Europy Środkowej, uzależnionej oczywiście od Niemiec.

Czem właściwie jest ta „*Mittleuropa*”?

Ma to być system państw, mniej lub więcej uzależnionych od „Trzeciej Rzeszy”. W ten sposób Niemcy stworzyłyby sobie szerokie oparcie gospodarcze. Ale nietylko gospodarcze. Bo gospodarcze oparcie, to zarazem oparcie *wojenne*, gdyż Niemcy przysposobiłyby swoją całą gospodarkę do potrzeb ewentualnej wojny. Powstałby system państw gospodarczo i politycznie uzależnionych od Rzeszy. Łatwo więc pojąć, jakie perspektywy mogą grozić Polsce.

Według powszechnego mniemania na porządku dziennym przede wszystkim staje CZECHOSŁOWACJA. Tam oddawna niemiecka partia Henleina jest agenturą hitlerowską i wykonuje przeróżne manewry, aby ułatwić Hitlerowi akcję zzewnątrz. A więc na przykład: hasło „autonomii” dla Niemców „sudeckich” w Czechosłowacji jest jednym z takich manewrów. W planach Hitlera niewątpliwie jest to, że manewry Henleina mają ułatwić napór zzewnątrz i stworzyć przekonanie, że właściwie nic złego się nie dzieje, bo poprostu Niemcy w Czechosłowacji z własnej nieprzymuszonej woli łączą się z państwem niemieckim. Ma to ułatwić (w planach) np. Anglii zachowania stanowiska obojętnego.

Inna bardzo ważna sprawa — to kwestia słowacka w Czechosłowacji. Jak wiadomo, Czesi sami bez Słowaków nie mają większości w państwie. A tymczasem muszą obecnie się uporać z przeszło 3-ma milionami Niemców. Dlatego też rozmaite hitlerowskie czynniki rozwijają obecnie gorączkową pracę, ażeby Słowaków od Czechów odseparować i jeśli się da przyłączyć do innych mniejszości w Czechosłowacji (Niemcy, Węgrzy) Ruszają się „autonomiści” typu księdza Hlinki, mający jednak za sobą mniejszość na Słowaczyźnie. Działa także gorączkowo agentura Węgiei, pragnących z powrotem przyłączyć Słowaków do Węgiei. Ale Słowacy pamiętają dobrze swój ciężki żywot pod jarzmem węgierskich magnatów feudalów w przedwojennych Węgrzech i bynajmniej się nie kwapią do powrotu pod węgierskie jarzmo.

Z ostatniej chwili. Gdy oddajemy swą broszurę pod prasę (połowa września), stosunki w Czechosłowacji doszły do niesłychanego napięcia. Henlein, stojący na czele hitlerowców „sudeckich”, wszczął zbrojne walki z Czechami, aby ułatwić Hitlerowi robotę. Leje się krew, padają zabici... Hitler swoją mową na kongresie partyjnym w Norymberdze zaognił sytuację — tak w Czechosłowacji, jak w całej Europie.

Taktyka Anglii zmierza ku temu, aby wewnętrzne stosunki w Czechosłowacji „spacyfikować”, chociażby kosztem ogromnych ustępstw dla Niemców Sudeckich. Angielski delegat Runciman działa właśnie w tym kierunku. Trzeba przyznać, iż rząd Czechosłowacji poczynił ustępstwa ogromne (t. zw. „czwarty” program). Ale Henleina to „nie zadawała”. Takie są dyrektywy od Hitlera...

Sytuacja niezmiernie naprężona. Chamberlain zdecydował się na odbycie lotu do Hitlera, do Niemiec, — aby spróbować uratować pokój...

POLITYKA POLSKI

Widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, jak powstały w Europie (i poza Europą) dwa wielkie polityczne bloki: pokojowy i wojenny. Do pokojowego zaliczyliśmy, przede wszystkim Francję, a następnie z zastrzeżeniami Małą Ententę i Rosję Sowiecką; Anglię wymieniliśmy również w związku z tym blokiem pokojowym, ale także z pewnymi zastrzeżeniami, wreszcie na dalszym planie wymieniliśmy jeszcze Stany Zjednoczone. Do bloku wojennego zaliczyliśmy Niemcy, Włochy i Japonię; oczywiście także niektóre drobniejsze formacje państwowe, jak np. Hiszpanię gen. Franco. Taka jest „anatomia” (układ) wewnętrzny Europy i nie tylko Europy. A „fizjologia” (życie) polega na ustawicznej ofensywie bloku wojennego na stałej dynamice wojennej, na nigdy nienasyconych apetytach bloku. W dniach ostatnich — jak widzieliśmy już — niektóre pisma wyrażają nadzieję, iż pertraktacje Chamberlaina z Włochami osłabią związek niemiecko - włoski, a zarazem niebezpieczeństwo wojny. Ale narazie osłabienia osi Rzym — Berlin nie widać.

Jaką więc politykę prowadzi wobec tego Polska?

W roku 1934 Polska zawarła z Niemcami pakt o nieagresji (nie napadaniu) na lat 10. Wartość takiego papieru oczywiście jest bardzo względna, bo faszystowskie państwa bynajmniej nie są skłonne szanować podpisanых papierów. Jeśli Niemcy nie uszanowały neutralności Belgii na początku wojny światowej w roku 1914, tym mniej będą skłonne szanować swe umowy w okresie faszystowskim. Ale sama ta umowa nie jest zła — wszak nikt absolutnie w Polsce nie proponuje atakować Niemiec. Jednakowoż polityka Polski związanej umową sojuszniczą z Francją, poszła w kierunku stopniowego zbliżania się z Niemcami i z blokiem faszystowskim w ogóle. Tę proces nie zatrzymały nawet znane i głośne wypadki w Gdańsku.

Jak wiadomo Gdańsk z okolicami stał się według pokoju Wersalskiego z 1919 roku „Wolnym Miastem”. Polska otrzymała na terenie Gdańska ważne prawa, a więc połączono ją wspólną granicą celną z Gdańskiem, zarządza kolejami, prowadzi politykę zagraniczną Gdańska i t. d. A specjalny delegat Ligi Narodów ma w Gdańsku pilnować, żeby warunki pokoju wersalskiego i konwencji polsko - gdańskiej były wykonywane. Jednakowoż w drodze faktów dokonanych hitlerowcy zaczęli zbliżać Gdańsk do siebie. Przede wszystkim postarali się zmniejszyć znaczenie przedstawiciela Ligi Narodów, ażeby w ten sposób uczynić sprawę Gdańska, ze sprawy międzynarodowej, sprawą polsko - gdańską. To się im udało w znacznej mierze. Odsyłamy czytelnika do znanej pracy min. Strasburgera o Gdańsku; tam znajdzie czytelnik wszystkie szczegóły, jak stopniowo hitlerowcy uzyskiwali coraz większe wpływy w Gdańsku. Demokratyczna konstytucja w Gdańsku siłą faktu została skasowana i Gdańsk stał się jakgdyby „okręgiem” organizacji hitlerowskiej w Niemczech.

Otóż wbrew tej smutnej historii Gdańska Polska prowadziła politykę pewnej koordynacji swych wysiłków na terenie międzynarodowym z państwami faszystowskimi. Gdy przed paru laty odwiedził Polskę francuski generalissimus Gamelin, a marszałek Rydz-Śmigły odwiedził Francję i był tam podejmowany z niezwykłą ostentacją, uroczystością i serdecznością, zdawało się, że zajdzie zmiana w kierunku polityki polskiej. Ale nawet w okresie wizyty marszałka Rydza-Śmigłego we Francji organ polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, „Gazeta Polska”, oświadczyła, że w polskiej polityce zagranicznej nic się nie zmieni.

I tak też się stało. Ten kierunek polskiej polityki zagranicznej wywołuje we Francji wielkie wątpliwości (a tym bardziej oczywiście w Czechosłowacji). Zbliżenie Polski z Rumunią, które zaszło w ostatnich latach, we Francji było nieraz interpretowane jako próba rozluźnienia Małej Ententy. Pan minister Beck

z reguły zaledwie raz na rok występuje w sejmie ze swoim expose. Gdy niedawno pan min. Beck (jeszcze przed aneksją Austrii) wystąpił ze swoim ostatnim expose, było czytane z wielkim zaciekawieniem. Mówca atoli wcale nie wskazał, jakimi drogami ma posuwać się zagraniczna polityka Polski.

Jednakowoż na jeden z tematów p. minister mówił obszernie i wyraźnie. Mianowicie ostro krytykował Ligę Narodów; mówił o niej: „biedna Liga”, przestrzegał, że może stać się „konfederacją ideologiczną” (t. zn. demokratyczną) i skierować się przeciwko państwom totalnym. Expose pana Becka zostało ogłoszone tuż po wystąpieniu Włoch z Ligi.

Nie chcemy jednak bliżej charakteryzować ani tego „exposè” ani polityki p. min. Becka, bo to by zaprowadziło nas zadaleko na tory czysto aktualnej polityki polskiej.

Po aneksji Austrii opinia Polska odczuła wyraźnie, że stało się coś dla Polski bardzo niekorzystnego. Układ sił w Europie przesunął się znacznie w stronę Niemiec. A więc co Polska ma z tego, że przez tyle lat osłaniała „Trzecią Rzeszę” od wschodu? Opinia Polska odczuła nową sytuację jako **KŁĘSKĘ ORIENTACJI PROHITLEROWSKIEJ**. Tym się tłumaczy, że endecja, która w ostatnich latach usilnie broniła prohitlerowskiej linii w polityce zagranicznej, zaczęła szaleć na temat Litwy, domagając się, jeśli już nie aneksji całej Litwy, to przynajmniej poważnego jej uzależnienia od

Polski. Trzeba przyznać, że Polska nie poszła na demagogię i ograniczyła się tylko do wznowienia normalnych stosunków dyplomatycznych z Litwą. Ta demagogia litewska ze strony endecji była poprostu *dywersją*, która miała na celu zamaskować klęskę prohitlerowskiej orientacji. Aneksja Austrii pokazała, jak jest niebezpieczną ta orientacja i jak łatwo mogłaby doprowadzić do uzależnienia Polski od hitlerowskiej „Mitteleuropy”.

POLSKIE PARTIE POLITYCZNE A POLITYKA ZAGRANICZNA

Z dwóch obozów burżuazyjnych w Polsce (sanacja i endecja) endecja dokonała w ostatnich kilku latach ZASADNICZEGO ZWROTU w swojej polityce zagranicznej. Dawniej była to partia sprzyjająca Rosji i wybitnie antyniemiecka. Gdy Rosja w wojnie światowej została rozbita, endecja przeszła na orientację francuską, a zarazem naturalnie pro czeską. Gdy jednak w roku 1933 Hitler jadąc na koniku nacjonalistycznym i antysemickim zdobył władzę w Niemczech, dokonał się ten zasadniczy zwrot. Duchowy wódz endecji Roman Dmowski napisał swoją książkę „Przewrót”, w której z największą sympatią odniósł się do przewrotu hitlerowskiego w Niemczech i zapowiedział podobny przewrót w Polsce. I endecja stopniowo zaczęła coraz bardziej naśladować hitlerowców w taktyce wewnętrznej, a zarazem coraz bardziej zbliżać się do hitleryzmu w polityce zagranicznej. W Rosji panują bolszewicy, we Francji lewicowy rząd — wszystko to naturalnie wpłynęło na nową orientację endecji. Endecy publicyści, zwłaszcza pp. S. Kozicki i Giertych, oświadczyli, że „Hitler jest pożyteczny”; że prowadzi politykę „pokojową”; że Niemcom braknie już „siły biologicznej” dla nowych marszów na wschód i t. d. W ten sposób endecja zapomniała o tym, że przed laty zapowiadała zaciętą walkę z Niemcami o „ujście Wisły” i zaczęła coraz bardziej popierać politykę min. Becka. O Gdańsku pisze już coraz mniej. A gdy min. Beck wygłosił swoje cytowane powyżej expose i zwrócił się ostro przeciwko Lidze Narodów, endecka publicystyka („Warszawski Dziennik Narodowy”) zawołała: „Wszak to właśnie nasza polityka”. W ten sposób endecja stała się gorliwą zwolenniczką prohitlerowskiej polityki zagranicznej i bierze odpowiedzialność za klęskę prohitlerowskiej orientacji po aneksji Austrii.

W obozie sanacyjnym obecnie, jak wiadomo, w dużej mierze rozbitym, istnieją różne orientacje w polityce zagranicznej. A więc Ozon i grupy zbliżone z „Gazetą Polską” i „Kurierem Porannym” na czele — oczywiście popierają politykę urzędową, to znaczy politykę min. Becka. Stąd wybitnie antyczeskie nastawienie. Stąd bardzo powściągliwy stosunek względem Francji. Natomiast jeśli przejdziemy na prawicę sanacji, zwłaszcza do grup, które można nazwać „wschodnio-imperialistycznymi”, tam zobaczymy obraz nieco odmienny. Polityka p. Becka znajduje naturalnie poparcie, zarazem jednak pragnie się, aby ta polityka poszła znacznie **dalej...** Mianowicie chodzi o to, by Polska wspólnie z Hitlerem ruszyła na Rosję Sowiecką i Czechosłowację. Zarazem żąda się utworzenia wspólnej granicy Polski z Węgrami i ewentualnie „unii polsko-węgierskiej”.

W tym kierunku — z pewnymi drobnymi różnicami — piszą „Słowo” wileńskie (p. Studnicki), „Polityka”, „Mercuriusz Polski”, „Myśl Polska”, „Nasza Przyszłość” i t. p. Jak już wspomnieliśmy, po aneksji Austrii zespół redakcyjny „Polityki” wydrukował artykuł, w którym stwierdził, że układ sił w Europie przesunął się na niekorzyść Polski; tak, że Polska nie ma żadnej „rekompensaty”; że wobec tego trzeba szukać rekompensaty na brzegach Morza Czarnego i Kaspijskiego. Gdy prasa socjalistyczna ostro skrytykowała te wschodnie fantazje, p. Czerwiski w „Polityce” oświadczył, że istotnie wyprawa na Rosję Sowiecką nastęrcza różne trudności, ale te trudności znikną, gdy tylko w wyprawie antyrosyjskiej wezmą udział obok państwa Hitlera, także Włochy i Japonia — „przy życzyliwej neutralności Francji i Anglii”. Naturalnie obóz demokracji polskiej zapatruje się całkowicie negatywnie na tego rodzaju fantazje — już chociażby z tego względu, że taka wyprawa na wschód łącznie z Hitlerem łatwo mogłaby uzależnić Polskę od Hitlera i uczynić ją częścią „Mittel europy”.

W ten sposób poznaliśmy stanowisko sanacyjnych grup, przyozonowej i ultraprawicowej. Zachodzi ciekawe pytanie, jak się zapatruje na politykę zagraniczną trochę lewicująca sanacyjna grupa Naprawy? Hitlerofilscy konserwatyści ze „Słowa” wileńskiego oskarżają wojewodę Grażyńskiego, że prowadzi pono jakąś odrębną (antyniemiecką) politykę zagraniczną na Górnym Śląsku, ale wiadomo, że na Górnym Śląsku prowadzić polityki proniemieckiej nie podobna. Naogół stanowisko Naprawy w polityce zagranicznej jest bardzo niewyraźne. Organ Naprawy „Naród i Państwo” zachowuje milczenie. Ale ma się wrażenie, że wielkiego entuzjazmu dla obecnej polityki zagranicznej Polski nie ma.

Tak wygląda stanowisko obu burżuazyjnych obozów w Polsce. Natomiast cała demokracja w Polsce, a więc PPS, ludowcy i tzw. Kluby demokratyczne uważają, że Polska powinna wspólnie z szeregiem państw demokratycznych, jak Francja, Anglia, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja i t. d. utworzyć **JEDEN WIELKI FRONT DEMOKRATYCZNY** w Europie i na całym świecie dla obrony pokoju i demokracji.

Polska Partia Socjalistyczna sformułowała swe stanowisko na swym Kongresie w Radomiu i w uchwałach swoich Rad Naczelnych. Stanowisko jasne: uważamy, że Polsce grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony państw faszystowskich, zaś przede wszystkim ze strony hitlerowskich Niemiec. Dla odparcia tego niebezpieczeństwa Polska powinna polityką demokratyczną wewnątrz kraju **WZMOCNIĆ OBRONNE SIŁY POLSKI**, a zarazem współdziałaniem z państwami demokratycznymi na Zachodzie wzmocnić stanowisko Polski w Europie.

Polityka prohitlerowska musi osłabiać położenie Polski. Osłabia dlatego, że odsuwa od niej takich naturalnych sprzymierzeńców jak Francja. A poza tym polityka prohitlerowska zmniejsza szanse pokoju, bo osłania państwo hitlerowskie od wschodu i pozwala Trzeciej Rzeszy na politykę wciąż nowych faktów dokonanych. Jednocześnie zaś wzmacnia państwo (Trzecią Rzeszę), które stało się głównym oparciem i arsenałem reakcji międzynarodowej.

WALCZMY O POKÓJ! O STANOWISKO POLSKI!

Nie ukrywamy tego, że pokój jest poważnie zagrożony na skutek akcji państw faszystowskich. Jeśli wojna wybuchnie, będzie to wojna „totalna” — a więc wojna aż do wzajemnego wyniszczenia się narodów. Budżety wojenne wciąż rosną, broń wciąż bardziej się doskonali. W Niemczech mówi się coraz głośniejszą o wojnie bakteriologicznej, omawia się zagadnienie promieni śmiertelnych. Nowa wojna światowa spowoduje straszliwe spustoszenie, zdepcze wszystkie ZDOBYCZE KULTURY ludzkiej. A okrucieństwo wzrasta coraz bardziej, — jak to widzimy w wojennej akcji Japonii w Chinach i gen. Franco w Hiszpanii!

W tej sytuacji — w imię interesów Polski Niepodległej, w imię przyszłości klasy robotniczej, i w imię kultury ludzkiej — będziemy walczyli o pokój na świecie! o pokój i stanowisko Polski w Europie!



WYDAWNICTWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R.

K. Czapiński — „Europa na Wulkanie“ (ilustrowane)	—50
M. Karniol — „Podstawy socjalizmu“	—56
*) L. Kruczkowski — „Dlaczego jestem socjalistą“?	—75
— „Człowiek i powszedniość“	—75
*) Dr. A. Próchnik — „Francja — kraj demokracji“ (Ilustr.)	—75
— „Co to jest spółdzielczość“?	—20
Zbiorowe: „O społeczne budownictwo mieszkaniowe“	—25
*) W. Wyspiański — „Jak powstał wszechświat i człowiek“?	1.75
Zbiorowe: „Na szlakach wiedzy“ (w 2 częściach — przyrodnicze) w druku.	
A. Zdanowski — „Hiszpania“	—30
Dr. J. Zieliński — „O wyborze zawodu“	—20
Zbiorowe: „Ku nowej kulturze“	—50
Prace T. U. R. (ilustrowane sprawozdanie za lata 1934—5—6)	1.—
*) Rozwój T. U. R. (bogato ilustrowane — 150 str. — sprawozdanie 1937/8)	2.50
Zbiorowe: „Alkohol, wróg społeczny“	—30
— „Czy kobieta ma być wyzwoloną, czy niewolnicą“?	—20

UTWORY SCENICZNE:

J. Krzesławski — „Ludwik Waryński“	1.50
K. Lewicki — „Sprawa Burzana“	1.25
I. Samsonowicz — „Okupanci“	1.—
„Fryc i Moryc“, inscen. z „Dziejów jednego pocisku“ A. Struga	—50
M. Pałac — „Chłop i robotnik“	1.—

INSCENIZACJE, RECYTACJE, PIOSENKI:

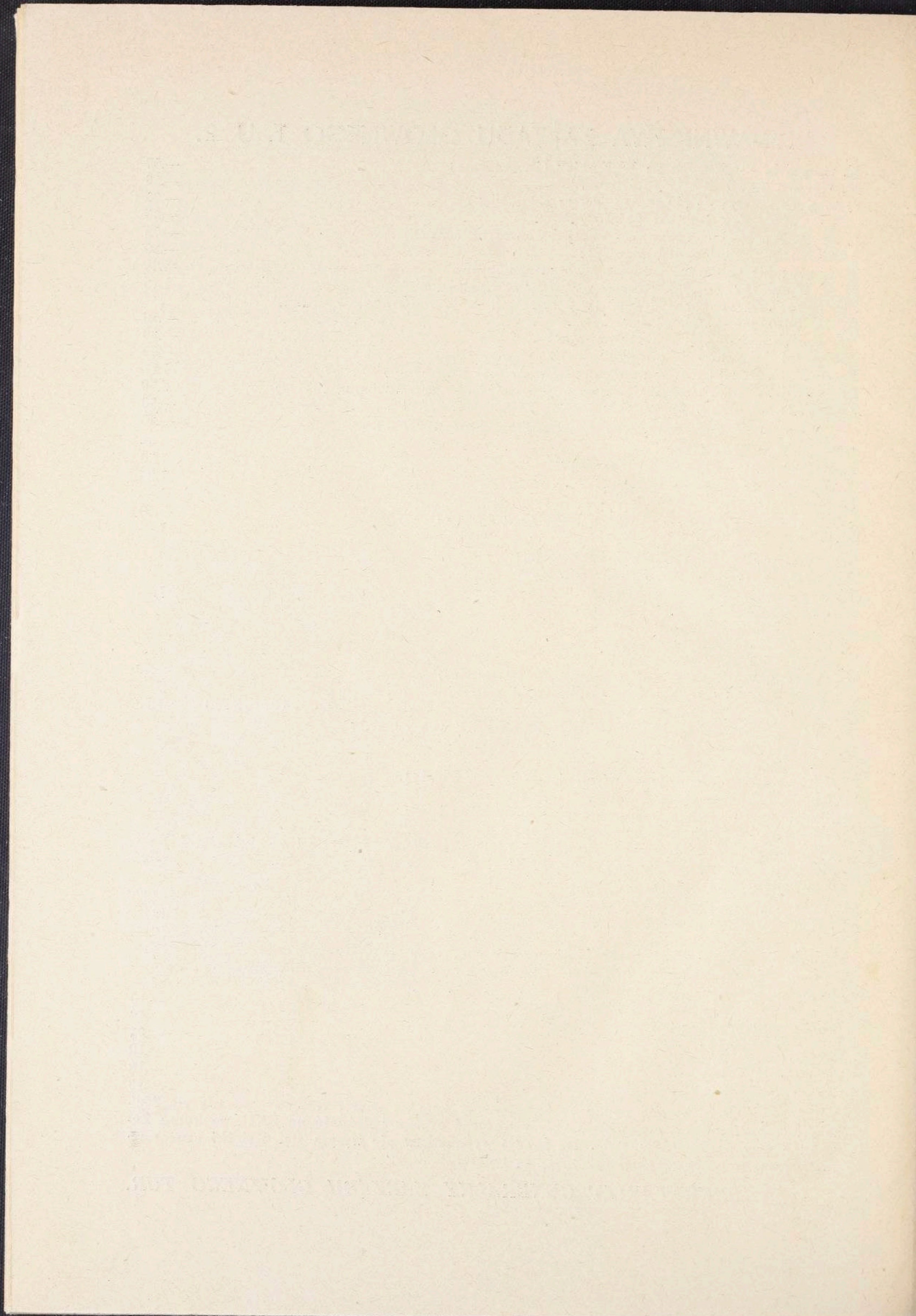
A. Próchnik — „1 maj — święto robotnicze“	}	1.—
E. Szymański — „Ziemia śpiewa“		
— „Naprzód“		
— „Apoteoza pracy“		
J. Krzesławski — „PPS w pracy i boju“	—50	
Zbiorowe: „Lutnia robotnicza“	1.—	
H. Dorabialska — „Pieśni robotnicze“ (z nutami)	—70	
*) E. Szymański i R. Marczak — „Piosenki robotnicze“ (z nutami)	2.—	
R. Oryński — „No pasaran“ (Nie przejdą), z obecnych walk w Hiszpanii (utwór sc.)	1.50	
*) WYDAWNICTWA NA PRAWACH RĘKOPISU (po 50 gr.):		
J. Krzesławski — „Dzieje prowokacji w Polsce i zagranicą“		
— „Andrzej Strug“		
J. Litauer — „Więźniowie — więzienia — kary w Polsce“		
P. Nobis — „Samorząd w Polsce“		
H. Swoboda — „Dzieje współczesnego parlamentaryzmu w Polsce“		
I. Zielińska — „Robotnicza emigracja polska tutej Francji“		
J. Krzesławski i Z. Piotrowski — „Proletariat i jego działalność“ i „Życie i walki A. Dębskiego“		
Zbiorowe: „Jak mamy pracować w T. U. R.“	—25	

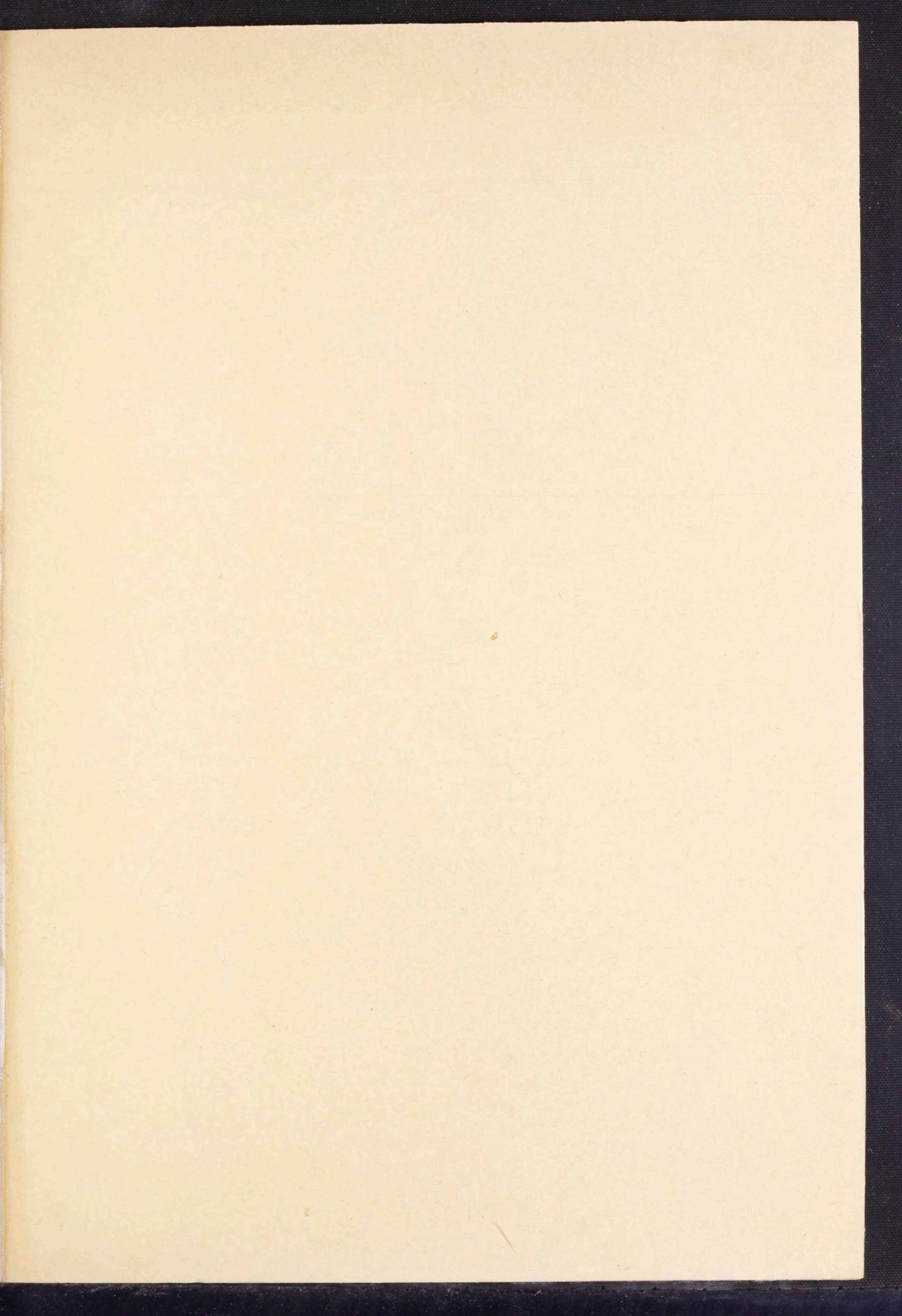
WYDAWNICTWA NA SKŁADZIE:

I. Daszyński — „Pamiętniki“, cena zniżona — 2 tomy	4.50
B. Limanowski — „Pamiętniki“ — cena zniżona w oprawie	12.—
bez oprawy	10.—
Henryk De Man — „O psychologii socjalizmu“, cena organizacyjna	6.—
Prof. Z. Mysłakowski i Dr. F. Gross — „Robotnicy piszą“, cena organizacyjna	6.—
Dr. A. Próchnik — „Idee i ludzie“	3.—
— „W 30 rocznicę „Krwawej Środy“	—10
Wł. Szymanowska — „Sprawa szkolna“	—10
Jutro młodzieży	—05
Program ludu pracującego	—10
Za wolność i lud	—10
Czarna księga polskiej reakcji	—10

UWAGA: Przy kupnie ponad 20 egzemplarzy książek jednej treści — udziela się 20% zniżki (rabatu). Przy zamówieniu należy wpłacać od razu należność na PKO. na konto Zarządu Głównego TUR. Nr. 9663. Na kredyt wydawnictw nie wysyła się. Książki oznaczone gwiazdkami w organizacyjnej sprzedaży są tańsze.

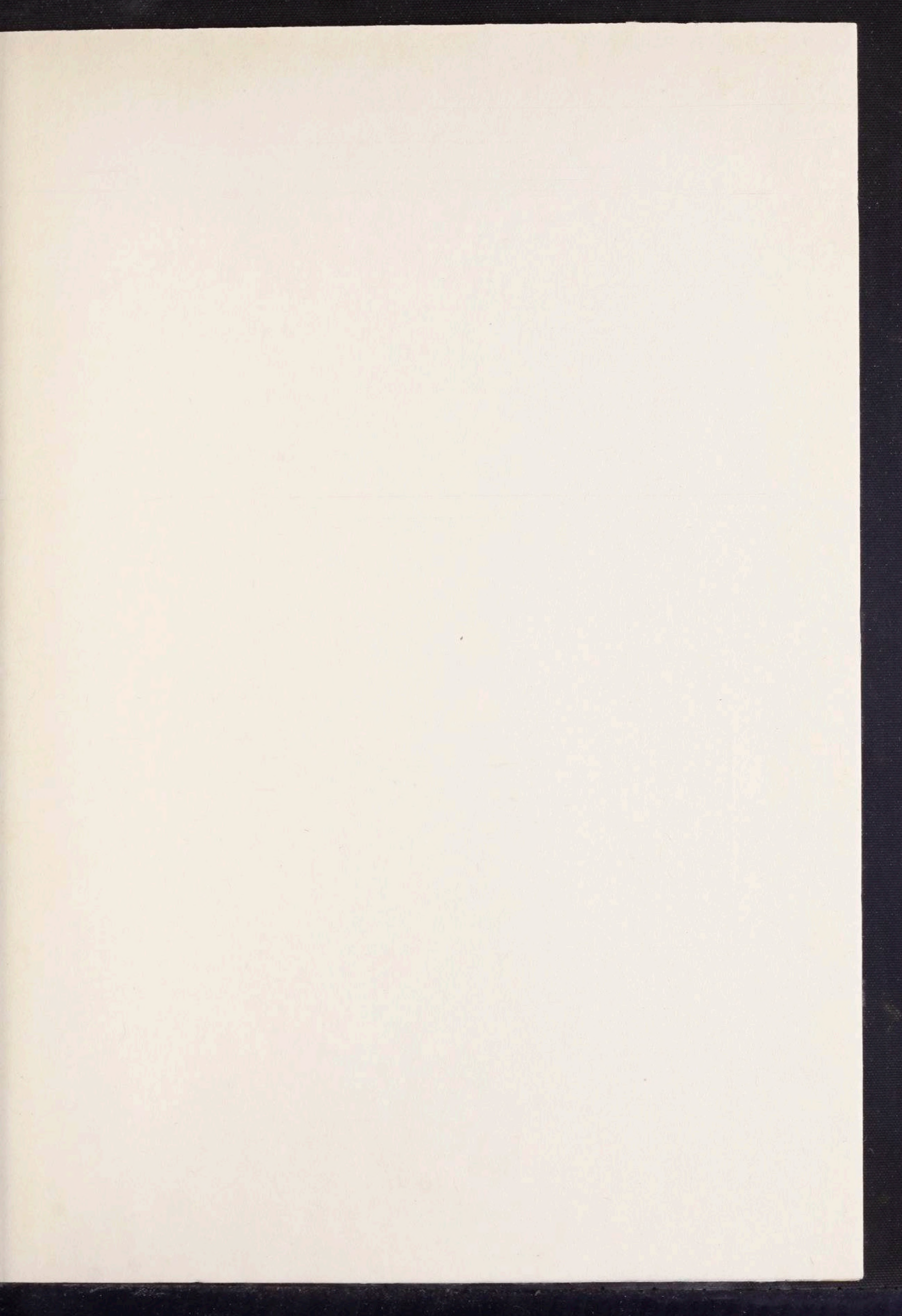
SEKRETARIAT GENERALNY ZARZĄDU GŁÓWNEGO TUR.

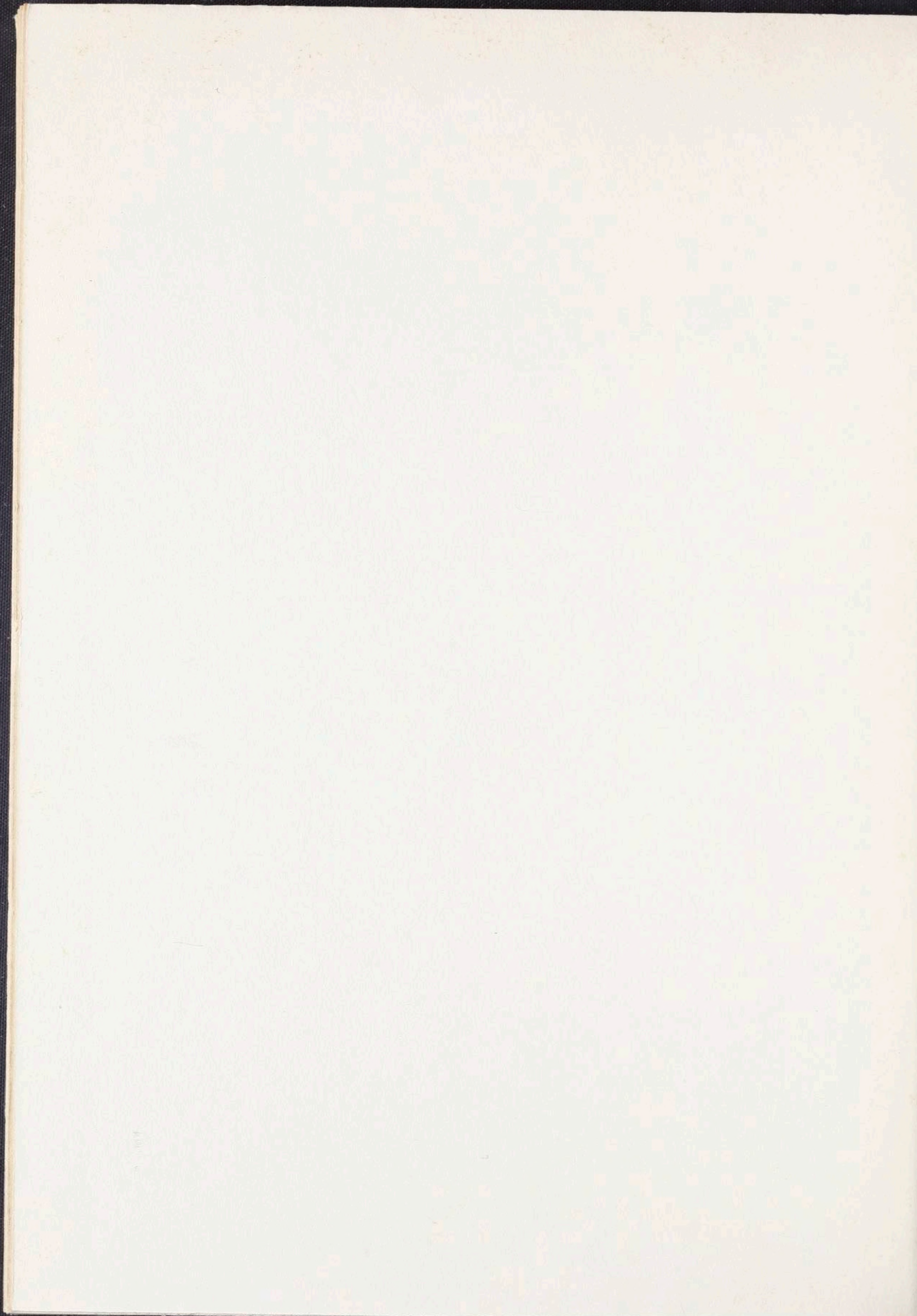




19.XI.1938

D2





BN



1407817

BN

BN

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001020592088